CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. [283]

ROK IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 12 października 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przy zamkniętych drzwiach

odbywa się pierwszy proces b. O. N. R.

Na dzień dzisiejszy wyznaczona była sprawa p. Ireny Badzyńskiej, oskarżonej o przynależność do organizacji, której istnienie ma pozostać tajemnicą wobec władz państwowych.

Jest to pierwszy proces b. O. N. R. Wywołał on powszechne zainteresowanie i od rana w przedsionku sądu i na schodach, prowadzących na salę nr. 5, gdzie się odbywa rozprawa, zgromadziły się tłumy młodych ludzi. O godz. 1-ej popoł. p. Bądzyńska wprowadzona została na salę pod eskortą policjanta. Jest to młoda, licząca około 20 lat osoba, na twarzy której widać ślady zmęczenia, spowodowanego długiem więzieniem. Bądzyńska aresztowana została razem z inną grupą członków b. O. N. R. i od tej chwili przebywa w areszcie. Oskarżona jest z art 165 K. K., który przewiduje karę do 5 lat więzienia za przynależność do tajnej organizacji. Oskarżenie wnosi prok. Kożuchowski, obronę adw. Przyjemski. Rozpatruje stprawę jednoosobowo sędzia Dąbrowa.

Na wniosek prokuratora **zamknięto drzwi do sali sądowej**. Wniosek swój prokurator motywował **względami bezpieczeństwa państwa i zachowania tajemnicy**. Wobec tego nie możemy podać ani tła sprawy, ani samego przebiegu procesu. Na liście świadków figurują zaledwie 3 osoby, są to: urzędnik policji śledczej Rogowski, Kalina i niejaka Kamieńska.

Powszechną uwagę zwraca fakt, że proces Bądzyńskiej, chociaż aresztowana ona była razem z innymi b. członkami b. O. N. R., został wydzielony. Jak wiadomo, sprawa pozostałych oskarżonych ma odbyć się w Sądzie Okręgowym 27 b. m. W kuluarach krąży pogłoska, że wydzielenie sprawy nie jest rzeczą przypadkową. P. Bądzyńska miała podobno złożyć jakieś zeznania, które obciążają pozostałych oskarżonych. W ten sposób spodziewać się należy, że do procesu, który rozegra się 27 b. m. powołana zostanie p. Bądzyńska, aby zeznawać w charakterze świadka oskarżenia.

Wyrok

Po zamknięciu przewodu sądowego, sąd ogłosił wyrok skazujący Bądzyńską na 3 miesiące aresztu i karę tę zawiesił jej na 5 lat. W motywach sąd stwierdził, że wina została udowodniona przyznaniem się Bądzyńskiej. Jeżeli zaś idzie o to, że Bądzyńska zajmowała się pracą w O. N. R. w czasie, gdy ogłoszenie o rozwiązaniu Obozu Narodowo - Radykalnego nie było jeszcze wydane, sąd stwierdził, że pozostaje to dla sprawy obojętne, gdyż oskarżona, mimo braku takiego ogłoszenia, zdawała sobie sprawę, że prowadzi działalność nielegalną.

Po wyroku sąd wydał nakaz wypuszczenia Bądzyńskiej z aresztu.

NASZE ABC

Dylemat Jugosławji

Do tej chwili niewiadomo jeszcze dokładnie, z jakich właściwie środowisk wyszedł zamach na króla Aleksandra.

Pewne jest tylko jedno: że nie był to czyn jednostkowy, ale zorganizowana robota zbiorowa.

Pewne również, ale już nie tak stuprocentowo, wydaje się być, że organizacja zamachu była dziełem samych obywateli jugosłowiańskich, bez podszczuwającej ręki obcej. Współodpowiedzialność jednak moralna pewnych czynników zagranicznych — choćby spowodu zbyt liberalnej gościny, udzielanej jugosłowiańskim emigrantom politycznym — nie jest całkowicie wykluczona. Dalszy bieg śledztwa wyjaśni dopiero tę stronę zamachu — o ile wyjaśnić ją zdoła.

Zupełna zaś niepewność panuje dotąd, jeśli chodzi o pytanie: z jakich kół jugosłowiańskich pochodzili zamachowcy? Jeśli Kelemen był Chorwatem, to dlaczego ten wytatuowany znak organizacji rewolucyjnej macedońskiej? A jeśli zachodzi tu tylko podszywanie się Macedończyków pod inną maskę, dla zmylenia śladów, to jak wytłumaczyć, że dotychczasowe doniesienia twierdzą zgodnie, iż wspólnikami zabójcy byli emigranci chorwaccy?

Pogodzić te sprzeczności mógłby jedynie wniosek, że współpraca między emigracją polityczną macedońską a chorwacką jest daleko ściślejsza i — jak się pokazało — groźniejsza, niż dotąd przypuszczano.

To jednak rzucałoby zarazem sporo światła na stosunki wewnętrzne w Jugosławji i na perspektywy, jakie to państwo czekają w najbliższej przyszłości.

Jugosłowiańska sytuacja wewnętrzna nie była nigdy zbyt zadowalająca, a chociaż przez szereg lat ostatnich stosunki tamtejsze występowały na zewnątrz w postaci postępującej konsolidacji, to jednak wiadomo dobrze, że konsolidacja taka, dokonywana pod znakiem dyktatury, kryje w sobie zawsze mniej lub bardziej wyraźne oznaki powierzchowności i nietrwałości. Spokój zewnętrzny nie dowodzi jeszcze rzeczywistego uspokojenia wewnętrznego, a trwałe owoce najmądrzejszej nawet i najsprawiedliwszej dyktatury zależne są nie od siły jej władzy, ale od zdolności przetwarzania nastrojów zbiorowych, jaką rozporządza. Zależą zatem od siły ideowej własnej i od słabości ideowej strony przeciwnej. Nietylko dziesięć, ale nieraz i dwadzieścia lat nie wystarczy jeszcze do wykazania, że się eksperyment dyktatorski udał na trwałe, a nietylko doraźnie.

Punktem centralnym oparcia, jakie posiadał w latach ostatnich autorytatywny ustrój wewnętrzny Jugosławji, była osoba króla-bohatera, stojąca ponad wszelkiemi partjami i ze wszystkich stron skupiająca na sobie szacunek i przywiązanie. Ale była to osoba niezastąpiona. Okres małoletności króla Piotra II-go i panowania regentury nie będzie już dotychczasowemu ustrojowi wewnętrznemu zapewniał tak wyraźnego autorytetu ponadpartyjnego — a jeśli powróci stan poprzedni, w którym Chorwaci skarżyli się na krzywdzącą ich i od wszystkiego usuwającą hegemonję Serbów belgradzkich, to i tarcia wewnętrzne będą się wzmagały.

Tragicznym zbiegiem okoliczności drugi to w ciągu XX-go wieku król Aleksander, który pada w Serbji od morderczej kuli. Poprzedni, zabity w swym belgradzkim pałacu przed trzydziestu laty przez wojskowych spiskowców, był ostatnim z dynastji Obrenowiczów — po nim powołano na tron króla Piotra I-go Karadżordżewicza, dziadka młodocianego monarchy obecnego. Cała zaś historja wewnętrzna Jugosławji w latach ostatnich aż nazbyt wiele daje przykładów, jak często środkiem rozwiązywania konfliktów politycznych jest tam krwawy zamach. Czy nadchodzący okres nie będzie sprzyjał tej atmosferze?

Rozwiązanie pytania: jak ułożyć swoje stosunki wewnętrzno - ustrojowe, aby państwo mogło rozwijać się bez wstrząsów, jest znowu w Jugosławji dylematem, na który dopiero życie potrafi dać odpowiedź. Ono też pokaże, czy właściwe będzie dalsze utrzymanie się na drodze dotychczasowej, czy też trzeba będzie szukać innych czynników, zapewniających państwu trwałą siłę.

M. G.

Regenci złożyli przysięgę

przed Zgromadzeniem Narodowem w Białogrodzie

Pomnik króla stanie w Marsylji

PARYŻ, 10.10. (PAT). — Królowa Marja jugosłowiańska, której towarzyszył prezydent Republiki Lebrun, przybyła dzisiaj rano z Marsylji do Paryża. Na dworcu oczekiwali premjer Doumergue, królowa Marja rumuńska i członkowie rządu oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Prezydent Lebrun z dworca udał się do Pałacu Elizejskiego, królowa Jugosławji pojechała do poselstwa jugosłowiańskiego.

Zgromadzenie Narodowe

BIAŁOGRÓD, 11.10. (PAT).— Dziś o godzinie 11-ej w południe odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego Senatu i Skupczyny pod przewodnictwem marszałka senatu Tomasica, po złożeniu przez wszystkich obecnych senatorów i posłów przysięgi na wierność nowemu królowi Piotrowi drugiemu. Przybyli na zgromadzenie regenci ks. Paweł, sen. Stankovic, ban Perovic i zastępcy regentów Banjanac, gen. Tomic i dr. Zec. Regentów powitało zgromadzenie burzliwemi oklaskami. Regenci i zastępcy złożyli również przysięgę wierności królowi Piotrowi drugiemu, zgodnie z przewidzianą w konstytucji formułką.

Nadzwyczajne wydanie dzienników

BIAŁOGRÓD, 11.10. (PAT).— Dzisiejsze dzienniki poświęcone są w całości pamięci tragicznie zmarłego króla Aleksandra. „Politika" zamieszcza na pierwszej stronie fotografję króla, leżącego na katafalku. Zdjęcie to dokonane w Marsylji dostarczono specjalnym samolotem do Białogrodu.

Projekt pomnika

MARSYLJA, 11.10. (PAT). — Wszystkie dzienniki marsylskie zamieszczają wezwanie, nawołujące do wzniesienia pomnika królowi Aleksandrowi, który będzie wyrazem dążenia obu narodów do zachowania wieczystej przyjaźni.

Zajęcie filmów

PARYŻ, 11.10. (PAT). — W jednym z parowców w Cherbourgu przed wyruszeniem jego do Ameryki władze policyjne zajęły 7 filmów, które przedstawiały przebieg tragicznych wypadków w Marsylji. Filmy te miały być przesłane do Stanów Zjednoczonych

Krytyka służby bezpieczeństwa

PARYŻ, 11. 10. (PAT.). W kuluarach Izby deputowanych słychać ostrą krytykę zarządzeń policyjnych, które nie zapobiegły tragicznym wypadkom w Marsylji.

Zarządzenia Sarraut

PARYŻ, 11. 10. (PAT.). Minister spraw wewnętrznych Sarraut zawezwał do siebie na dzień dzisiejszy dyrektora „Sureté Nationale" Berthoin'a, który ma mu złożyć dokładny raport w sprawie okoliczności tragicznych wypadków w Marsylji. Min. Sarraut niezwłocznie po wysłuchaniu sprawozdania poweźmie odpowiednie sankcje.

Hołd Francji

PARYŻ, 11. 10. (PAT.). „Petit Journal" pisze: W wielkim bólu, w jakim pogrążona została Francja, opinja publiczna uważa, iż najpiękniejszym hołdem, obu zmarłych jest kontynuowanie wielkiego dzieła pokoju i porozumienia. Następca ministra Barthou powinien posiadać konieczny autorytet i prędką decyzje.

„Le Journal" stwierdza, iż wiadomość o składzie regencji, wyznaczonej przez króla, spotkała się z jaknajlepszem przyjęciem. Cała historja dynastji jest związana z czynnikiem wojskowym, będzie więc nadal posiadała autorytet i siłę, jakiej wymagają wypadki.

Cała prasa bez względu na odcienie, jakie reprezentuje, potępia nikczemną zbrodnię, ale i jednocześnie zupełnie jednomyślnie domaga się wyjaśnienia odpowiedzialności.

„Le Matin" pisze: Francja jest krajem udzielającym azylu, ale powinna być zorganizowana o wiele surowsza kontrola cudzoziemców. Obowiązkiem rządu — pisze dziennik — jest niezwłoczne odszukanie winnych. Wszystkie inne dzienniki wypowiadają podobny pogląd, przewidując możliwość zmian w składzie rządu. Zmiany te przedewszystkiem dotyczyłyby ministra Sarraut. Minister Cheron jest również zaatakowany przez prasę, przyczem prasa zwraca uwagę na to, iż sprawa Prince'a nie posunęła się naprzód. Niektóre z dzienników, a między innemi „Petit Journal", przewidują możliwość dymisji całego gabinetu, która nastąpiłaby w poniedziałek.

Jako prawdopodobni następcy ministra Barthou na stanowisku ministra spraw zagranicznych są wymieniani Herriot, Paul - Boncour, Tardieu, Flandin i de Jouvenenl. Jako prawdopodoby następca ministra Sarraut w ministerstwie spraw wewnętrznych jest wymieniany b. premjer Laval. Poważna część prasy nie wierzy jednak w możliwość kryzysu i daleko idących zmian w łonie gabinetu, ze względu na sytuację międzynarodową, kryzys ekonomiczny i konieczność utrzymania rozejmu partyjnego. Dzienniki te są zdania, iż najlepszem rozwiązaniem powstałych trudności byłoby uniknięcie wszelkich zmian w łonie rządu i objęcie teki ministra spraw zagranicznych przez premjera Doumergue'a, co nie jest jednak bardzo prawdopodobne.

Wspólnik zamachu na króla

uciekł żandarmerji francuskiej

PARYŻ, 11.10. (PAT). — Agencja Havasa uzupełnia swą poprzednią wiadomość o aresztowaniu domniemanego wspólnika Kelemena następującemi szczegółami: Osobnika tego aresztowano na dworcu w Fontainebleau, w chwili, gdy wsiadał do pociągu, idącego do Evian-les-Bains. Przy rewizji znaleziono przy nim paszport na imię Sylvestre Chalmy. W pewnej chwili jednak aresztowany zdołał wymknąć się żandarmom i korzystając z ciemności zbiegł. Zarządzony pościg nie dał żadnych wyników.

BERLIN, 11.10. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w dniu dzisiejszym na pograniczu szwajcarsko - francuskiem o 8 klm. na zachód od Genewy, władze policyjne aresztowały dwóch osobników, co do których istnieje podejrzenie, iż byli wspólnikami mordercy króla Aleksandra.

BUDAPESZT, 11.10. (PAT). — „Uj Magyarsag", twierdzi, że w kołach emigrantów chorwackich już w kwietniu zapadł wyrok śmierci na króla Aleksandra. Z wiadomości ogłaszanych przez nielegalne wydawnictwa chorwackie i macedońskie wynika również, że postanowienie zamordowania króla Aleksandra powzięte było już dawno i że od przywódcy emigrantów chorwackich Pawelicza, domagano się wydania rozkazu w sprawie dokonania zamachu.

Zamach w Marsylji aktem zemsty?

Historja rodziny Kelemenów

BUDAPESZT, 11.10 (tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych zwrócono uwagę na charakterystyczny moment w związku z zamachem w Marsylji. Przypomniano mianowicie, że w roku 1924 dwaj bracia Kelemenowie, Toma i Mija (Michał) stanęli przed sądem karnym w Belgradzie pod zarzutem zamordowania byłego ministra Neudörfera. Motywem morderstwa było, że Neudörfer, jako Kroat, popełnił zdradę sprawy kroackiej, występując do nastrojonego wrogo wobec dążeń kroackich rządu belgradzkiego. Toma został skazany na dożywotnie więzienie, Mija, którego udział w zbrodni był tylko pośredni, na 5 miesięcy.

W związku z tem wyrażają tu przypuszczenie, czy przypadkiem Pietr Kelemen z Marsylji nie jest identyczny z owym Mija Kelemenem, który już oddawna wyszedł z więzienia, ewentualnie zaś czy nie chodzi tu o innego członka tejże rodziny, który dokonał zamachu na króla, mszcząc się za skazanego Tomę Kelemena?

Prace

Nad budżetem

W związku z zakończeniem prac nad projektami preliminarzy budżetowych na rok 1935/36 rozpoczną się w przyszłym tygodniu w Prezydjum Rady Ministrów konferencje, które zdecydują o ostatecznym tekście projektu budżetu. Rozstrzygnięty ma być m. in. los głośnych projektów opłat szkolnych w szkolnictwie powszechnem, które, jak wiadomo, spotkały się nawet ze sprzeciwem w obozie rządowym.

Składajcie ofiary na powodzan

Podróżuj samolotem

Napad na klientkę

w żydowskim składzie obuwia

Magazyn obuwia Icka Topaza, przy ul. Leszno 28, był w maju r. b. terenem oryginalnego zajścia. Do sklepu przybyła p. Helena Myszkowska, właścicielka magazynu kapeluszy przy ul. Chmielnej w Warszawie i zażądała pary pantofelków. Klientka wybrała sobie towar, poczem z paczką wyszła ze sklepu i udała się do swojej znajomej. Tam chciała pochwalić się nabytkiem i rozwiązała paczkę. Z przerażeniem jednak spostrzegła, że zamiast pięknych nowych pantofelków, sprzedano jej i zawinięto jaką inną parę brzydkiego i znoszonego obuwia. Po tem odkryciu natychmiast udała się do Topaza, ażeby zareklamować. Wszedłszy do sklepu, zwróciła się do właściciela firmy, Icka Topaza, ze słowami:

— Panie, mnie ta smarkata oszukuje!

Epitet ten odnosił się do ekspedjentki zatrudnionej w firmie Topaz, niejakiej Irki Klajman. To powiedzenie stało się przyczyną wojny, jaka rozegrała się w magazynie. Topaz uderzył pięścią w stół i krzyknął: „Milczeć", a następnie dał sygnał swoim synom: Mieczysławowi i Abrahamowi oraz subjektom: Pinkusowi Lejtmanowi, Joskowi Szapiro, Ali Szport i Irce Klajman do napadu na reklamującą klientkę.

Personel na rozkaz Topaza zamknął drzwi wejściowe na klucz i zapuścił rolety, ażeby ktoś z ulicy nic zobaczył sceny, jaka rozgrywała się w sklepie. 7 osób rzuciło się na bezbronną kobietę, bijąc ją dotkliwie, a stary Topaz zagrzewał rodzinę i personel, wołając:

— Bić tę łobuzicę, tylko nie robić znaków!

Krzyki, dochodzące z magazynu Topaza, zwabiły licznych przechodniów i policjanta, lecz w żaden sposób nie można się było dostać do sklepu. Posterunkowy wszedł wreszcie do wewnątrz kuchennem wejściem — od tyłu.

Ta awantura zakończyła się sprawą sądową. P. Myszkowska wystąpiła ze skargą do oddziału 17 Sądu Grodzkiego w Warszawie, oskarżając Topazów i personel magazynu o pobicie i obelgi. Do akt sprawy załączyła świadectwo z obdukcji lekarskiej, dokonanej bezpośrednio po bezprzykładnej napaści. Ze świadectwa tego wynika, że p. Myszkowska odniosła cały szereg potłuczeń i siniaków.

Przed Sądem Grodzkim oskarżeni nie przyznali się do winy, stary zaś Topaz dowodził, że to p. Myszkowska natarła na niego i pozostałych oskarżonych. Miała bez słowa rozwinąć paczkę i obcasem pantofla wymierzyć potężne uderzenie w niewinną głowę właściciela magazynu. Cios był tak silny, że rozkrwawił czoło i Topaz złożył również świadectwo lekarskie, stwierdzające, że doznał on rany czoła.

Rozprawa trwa.

Uroczystość żałobna we Francji

Nad trumną budowniczego Jugosławji

Jugosławja w kirze

PARYŻ, 11. 10. — Wczoraj odbyło się posiedzenie ministrów obecnych w Marsylji. Za zgodą prezydenta Republiki i marszałka dworu jugosłowiańskiego postanowiono, aby zwłokom króla towarzyszyły dwa krążowniki francuskie i dywizjon kontrtorpedowców. O godz. 16-ej wczoraj odpłynął z Marsylji krążownik „Dubrownik" wiozący zwłoki króla.

Zwłoki króla są zabalsamowane; król ma na sobie mundur polowy, który nosił podczas wojny światowej. Ze zwłokami króla udaje się do Jugosławji minister marynarki wojennej Pietri. Prezydent Republiki i królowa Marja jugosłowiańska opuścili wczoraj Marsylję.

Sama ceremonja odprowadzenia zwłok tragicznie zmarłego króla miała przebieg uroczysty. Sala prefektury, gdzie spoczywało ciało, zmieniona była na żałobną kaplicę. Kondukt pogrzebowy otworzono przy dźwiękach hymnu jugosłowiańskiego i „Marsyljanki" Za trumną podążali wojskowi, świta królewska oraz prezydent Republiki i królowa Marja, ponadto dalsza rodzina królewska oraz ministrowie francuscy. Wojsko prezentowało broń. Oficerowie jugosłowiańscy na barkach wnieśli trumnę na pokład krążownika, który o godz. 16.25 odpłynął.

„Dubrovnik" oczekiwany jest w Splicie w sobotę 13 b. m., w południe. Specjalny pociąg przewiezie szczątki króla do Białogrodu drogą na Zagrzeb. Odejdzie on ze Splitu prawdopodobnie w niedzielę rano. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w środę lub czwartek przyszłego tygodnia.

PARYŻ, 11. 10. — Prasa francuska omawia wielostronnie straszną tragedję marsylską, przyczem wyraża obawę o jedność narodu jugosłowiańskiego. „Journal de Debats" zwraca uwagę na fakt, że ludzie, broniący pokoju i traktatów powojennych, są systematycznie usuwani. „Temps" wzywa rządy europejskie, aby czuwały, by nie wynikły z podwójnego mordu groźne konsekwencje dla pokoju. Prasa francuska podkreśla, że morderca króla Aleksandra dał wyraz wściekłości tych sfer, którym nie na rękę było zbliżenie serbsko-bułgarskie. Cała prasa atakuje gwałtownie organizację francuskiej służby bezpieczeństwa. Wiele dzienników omawia działalność zmarłego ministra Barthou, wskazując na doniosłość jego planów politycznych.

Spodziewają się tutaj, że sytuacja spowodowana morderstwem w Marsylji odbije się poważnie na działaniu Małej Ententy.

BIAŁOGRÓD W CZERNI

BIAŁOGRÓD, 11. 10. — Regencja, która objęła władzę wobec śmierci króla, opanowała sytuację w kraju. Wszędzie panuje zupełny spokój. Przerwane wczoraj połączenia telefoniczne z Białogrodem uruchomiono. Cały Białogród jest w czerni i w kirach. Na ulicach widać przygnębienie. Przed redakcjami dzienników zebrały się grupy ludzi, widać było płaczących. Wszędzie widoczne są portrety króla osłonięte krepą. Wczoraj między godz. 4 a 6 pp., gdy zwłoki króla z pałacu prefektury w Marsylji były przenoszone na pokład krążownika, w Białogrodzie i we wszystkich większych miastach garnizony wojskowe oddały w przerwach 5-minutowych salwy armatnie. Również dzwony we wszystkich kościołach biły. Wszystkie lokale rozrywkowe zamknięte są aż do odwołania.

W stolicy został utworzony specjalny komitet, który ma zająć się zorganizowaniem pogrzebu króla.

Prasa miejscowa daje wyraz wielkiego żalu spowodu tragicznego zgonu króla - żołnierza. „Prawda" pisze, że myśli króla Aleksandra były myślami całego narodu. Uosabiał on najszlachetniejsze cechy charakteru narodowego. Był kochany przez naród. Z wysokości tronu widział wszystko daleko lepiej i daleko mądrzej, niż ktokolwiek inny

BOHATER I BUDOWNICZY JUGOSŁAWJI

BIAŁOGRÓD, 11.10. (PAT). — W artykule zatytułowanym „Nieśmiertelny bohater i budowniczy Jugosławji" „Vreme" pisze: Król Aleksander, jako polityk, jako człowiek, monarcha i jako wódz należy do największych postaci w jugosłowiańskiej historji narodowej. Wychowanie, jakie otrzymał od swego ojca króla Piotra, było zgodne z tradycjami narodowemi. Od najmłodszych lat zapoznał się z tem, co jest konieczne dla jego narodu, jakie są trudności wobec których będzie musiał stanąć, jaki powinien być jego ideał, wreszcie, co należy czynić, by zapewnić szczęśliwą przyszłość narodu. Dziennik omawia następnie rolę króla Aleksandra podczas wojny, kiedy dał przykład odwagi i wytrwałości, które pozwoliły narodowi serbskiemu wyjść zwycięsko z ciężkich doświadczeń.

Dzieło, dokonane przez króla w latach 1929 — 1934, mające na celu konsolidację narodu, jest pracą olbrzymią, której znaczenie będzie mogło być ocenione dopiero przez historję. W okresie tym Jugosławja otrzymała swą obecną nazwę, swe sztandary wojskowe oraz te liczne prawa, które przekształciły całkowicie polityczne i gospodarcze życie narodu. W ciągu tych kilku lat Jugosławja pozyskała nowych przyjaciół i stała się największą potęgą na Bałkanach. Król Aleksander był oswobodzicielem i zbawcą Jugosławji.

Ze wspomnień o królu Aleksandrze

Wielki wódz, mąż stanu i mecenas sztuki

Tragicznie zmarły król Aleksander był wychowywany, jako dziecko, pod bardzo troskliwą opieką swego ojca. Chodząc do szkół w Genewie, ks. Aleksander odznaczał się wybitną inteligencją i zamiłowaniem do nauki. Jego dawni koledzy szkolni jeszcze dziś pamiętają dobrze swego miłego i pracowitego towarzysza, który, mimo swe wysokie pochodzenie, w stosunku do każdego był miły i uprzedzająco grzeczny. Z Genewy, jak wiadomo, młody książę wysłany został do Petersburga, gdzie ukończył korpus paziów, poczem studjował na Uniwersytecie w Białogrodzie. Przez czas dłuższy wśród wychowawców księcia znajdował się również pewien oficer francuski, który był jego instruktorem w rzeczach wojskowych.

DZIELNY ŻOŁNIERZ I WÓDZ

Już podczas wojny światowej, zmuszony do cofania się wraz z całą armją serbską, ulegającą wielkiej przewadze nieprzyjacielskiej, książę Aleksander zapadł bardzo ciężko na zdrowiu. Wszyscy kategorycznie domagali się, by książę zajął się kuracją, jednak wódz naczelny rozbitej armji nie chciał się rozłączyć ze swymi żołnierzami oraz z licznemi rodzinami serbskiemi, które towarzyszyły armji na wygnaniu. W ciągu całej wojny książę stale pozostawał wśród swych żołnierzy, narażając się często na kule nieprzyjacielskie podczas licznych swych wizyt w pierwszej linji okopów. Podczas tych wizyt książę, w bezpośrednim kontakcie ze swymi podkomendnymi, podtrzymywał ducha armji i podsycał wiarę w bliskie już wyzwolenie ojczyzny.

Oddając hołd wysokiej cnocie żołnierskiej ks. Aleksandra, rząd francuski odznaczył go krzyżem wojennym i medalem wojskowym, które to odznaczenia należały do rzędu najwyższych.

Jako król, Aleksander zawsze znajdował czas na to, aby zająć się literaturą i sztuką, którym poświęcał wszystkie wolne chwile. Toteż wszystkie pomniki narodowe, które Jugosławja wzniosła po wojnie, królowi zawdzięczają swe istnienie. Król był też opiekunem biednych studentów, a bardzo wielu z nich jemu tylko zawdzięcza ukończenie studjów. Wspaniały dom studencki w Białogrodzie zbudowany został całkowicie z funduszów królewskich.

PRACOWITY DZIEŃ KRÓLA

Król Aleksander wstawał wcześnie, a już o godz. 8-ej był przy pracy, przeglądając pocztę, czytając dzienniki i komunikaty, które ukazały się w ciągu nocy. Później dopiero następowały posłuchania ministrów, mężów stanu, oficerów sztabu generalnego oraz szefów domu cywilnego i wojskowego.

Dopiero o godzinie 2 popołudniu król znajdował wolną chwilę. Czas ten spędzał bądź na przejażdżkach samochodem, bądź też w swym parku, z którego był wspaniały widok na całą okolicę. Królewski wypoczynek trwał do godz. 4-ej.

O godz. 4-ej zaczynał się szereg audjencyj, ułożonych już zgóry. Trwały one do godz. 8-ej wieczorem. Wtedy dopiero króla udawał się na łono rodziny, przyczem od czasu do czasu grywał partję szachów. O wpół do jedenastej król wracał znowu do swego gabinetu prywatnego, gdzie bądź poświęcał się czytaniu, bądź też załatwiał własną korespondencję. Niekiedy jeszcze o godz. 1-ej po północy można było widzieć światło w pokoju królewskim.

KRÓL MECENASEM SZTUKI I NAUKI

Król Aleksander był człowiekiem dużego wykształcenia, stale też popierał naukę i sztukę. W rzędzie czytywanych przez niego rzeczy znajdowała się znaczna liczba dzienników i publikacyj technicznych, wojskowych, ekonomicznych, politycznych i artystycznych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, przyczem z tych ostatnich król najchętniej wybierał publikacje francuskie. Król Aleksander był też zamiłowanym bibljofilem, a jego księgozbiór posiadał bardzo wiele najładniejszych i najbardziej rzadkich wydań dzieł klasycznych i współczesnych.

Ze szczególnem zamiłowaniem król oddawał się archeologji, architekturze i sztuce bizantyjskiej. Posiadał on wspaniały zbiór fresków i ikon z okresu odrodzenia artystycznego swego kraju, a pod względem bogactwa ten zbiór królewski jest zapewne jedynym w swoim rodzaju na świecie.

W wolnych chwilach król Aleksander chętnie grywał na fortepianie. Była to natura nawskroś artystyczna, zachwycająca się pięknemi pejzażami, przyczem ze szczególnem upodobaniem oglądał pejzaże górskie i morskie.

ŻYWY KONTAKT Z LUDNOŚCIĄ

Podczas swych częstych wypraw po kraju król lubił wchodzić w bezpośredni kontakt z ludnością, interesował się troskami wieśniaków, ich pracą i ich rodzinami. Sam posiadając wzorową winnicę, król ze szczególną ciekawością pytał innych posiadaczy o różne sprawy z zakresu kultury winnej i był zadowolony, jeśli udało mu się w odpowiedziach usłyszeć coś takiego, co przydawało mu się przy pracy we własnej winnicy.

Obdarzony wspaniałą pamięcią, król doskonale znał topografję swego kraju, szczególnie zaś tych okolic, w których toczyły się w swoim czasie operacje wojskowe. Ta doskonała pamięć pozwalała królowi poznawać bardzo wielu z tych żołnierzy, których w swoim czasie prowadził, jako wódz, do walki. Za każdym też razem, gdy król przejeżdżał przez znajomą wioskę i spotykał kogoś z dawnych żołnierzy, składał mu wizytę i przypominał, gdzie po raz ostatni tego żołnierza widział. Zdarzało się nieraz, że król poznawał żołnierzy, których widział raz tylko jeden przed 20 laty.

Ten miły stosunek króla do wieśniaków sprawiał, że bardzo wielu z nich prosiło króla o łaskę — zostania ojcem chrzestnym ich dzieci. Król zgadzał się na to bardzo chętnie, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o liczne rodziny. A gdy wśród tych chrześniaków zdarzało się znaleźć dziecko istotnie zdolne, król na swój koszt starał się zapewnić mu należne wykształcenie.

KRÓL-SPORTOWIEC

Mimo swych bardzo licznych zajęć natury intelektualnej, kulturalnej i artystycznej król nie zapominał również o sporcie, uprawiając sam liczne jego dziedziny. Chętnie prowadził samochód, z zapałem uprawiał rybołóstwo i był doskonałym jeźdźcem. Najchętniej jednak król Aleksander uprawiał polowanie.

W. C.

Kim był sprawca mordu?

„Wolność lub śmierć"

Śledztwo w sprawie zamachu toczy się w dalszym ciągu. Władze czeskie ogłosiły komunikat, w którym podają, że paszport czechosłowacki, znaleziony przy mordercy króla, jest falsyfikatem. Caleman nigdy nie był obywatelem czechosłowackim. Paszport podpisany jest przez dr. Brtnika w dniu 30 maja r. b. Tymczasem w tym okresie dr. Brtnik pracował w centrali M. S. Z. w Pradze. Ponadto konsul generalny Czechosłowacji w Zagrzebiu nie posiada paszportu tego w ewidencji. Pod tym numerem wydano paszport w konsulacie generalnym w Zagrzebiu obywatelowi czechosłowackiemu, Antoniemu Vavrynic, który jest w Pradze i który został zidentyfikowany i przesłuchany. Przebywa on w areszcie, skazany za włóczęgostwo. Jest to awanturnik, który rzeczywiście wiosną był w Jugosławji i twierdzi, że tam zgubił paszport.

Ustalono, że Caleman spędził dwie noce, poprzedzające dzień zamachu, w małym hoteliku w miejscowości Aix, w odległości 28 km. od Marsylji. W hotelu nie był sam. Towarzyszyli mu dwaj osobnicy, zapisani w księdze hotelowej pod nazwiskami: Kramer i Chan. Obaj w przeddzień zamachu zniknęli.

Jak ustalono, Caleman był w Paryżu od 30 września do 5 października. W tym czasie posługiwał się fałszywem nazwiskiem, występując jako Rudolf Stuka lub Suka. Mieszkał w jednym z hotelów handlowych. Jasne jest, że paszport był sfałszowany. Caleman mieszkał z jakimś osobnikiem, zanotowanym w hotelu jako Władysław Benesz. Obu odwiedzał osobnik o nieznanem nazwisku. Prawdopodobnie jednak był to Nikomir Nalis ze Splitu. Władze jugosłowiańskie podały Nalisa na przekazanej władzom francuskim liście podejrzanych. Policja poszukuje obu współuczestników zbrodni Nalisa i Benesza. Rozesłano listy gończe.

Ogólnie przypuszcza się, że Caleman było to nazwisko zmyślone. Władze francuskie zestawiają zamachowca z niejakim Stykomirem, którego zachowanie wzbudzało podejrzenia policji. Podobno nosił się on z zamiarem dokonania zabójstwa króla jugosłowiańskiego i pozostawał w stosunkach z dwoma Serbami, których schwytano na przemycie broni. Wiadomo, że Stykomir miał wytatuowaną na ciele trupią głowę i cztery litery: V. M. R. O. oraz słowa „Wolność lub śmierć". Ten znak szczególny odnaleziono na ciele Calemana, co nasuwa podejrzenie, że Stykomir i Caleman mogą być jedną osobą.

Władze śledcze przeprowadziły aresztowania w kołach jugosłowiańskich w Paryżu, szczególnie w Towarzystwie emigrantów jugosłowiańskich. Skonfiskowano wiele dokumentów, fotografij i korespondencji.

CO ZNACZĄ LITERY V.M.R.O.?

BIAŁOGRÓD, 11. 10. (PAT.). Osoba zabójcy króla Aleksandra stanowi główny przedmiot zainteresowań tutejszej opinji publicznej.

Jugosłowiańskie centralne biuro prasowe ogłasza, że zamachowiec, który miał wytatuowane na ręce litery V. M. R. O. (Wojskowa Rewolucyjna Macedońska Organizacja) należał do bandy t. zw. „makiedonstwujuszczich".

CZY WSPÓLNIK CALEMANA?

PARYŻ, 11. 10. (PAT.). W Fontainebleau żandarmerja natrafiła na ślad domniemanego wspólnika Calemana. Kiedy żandarmi zjawili się w mieszkaniu poszukiwanego osobnika, przyjął ich strzałami rewolwerowemi i korzystając z zamieszania zbiegł do lasu. Strzały nie raniły nikogo.

Polska wobec tragedji

Na wieść o śmierci króla Aleksandra i min. Barthou p. Prezydent Rzplitej, przebywający na polowaniu reprezentacyjnem w Chodzieży w Poznańskiem, polecił na znak żałoby przerwać polowanie. W dniu dzisiejszym p. Prezydent wraca do Warszawy.

Bawiący również w Chodzieży Minister Spraw Zagranicznych Beck natychmiast po otrzymaniu wiadomości o morderstwie powrócił do Warszawy samolotem i już w środę wieczorem złożył kondolencje rządu polskiego, zarówno w poselstwie jugosłowiańskiem, jak i w ambasadzie francuskiej.

Obaj zamordowani posiadali najwyższe odznaczenia polskie: król Aleksander wielką wstęgę orderu Virtuti Militari, przyznawaną zwycięskim wodzom za wygraną wojnę, a min. Barthou wielką wstęgę orderu Orła Białego.

Wczoraj przedpołudniem w prawosławnej cerkwi metropolitalnej na Pradze biskup lubelski Sawa, w otoczeniu duchowieństwa odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy króla Aleksandra.

Wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego. Postanowiono w najbliższych dniach urządzić akademję żałobną ku czci króla-bohatera.

Na wszystkich gmachach rządowych powiewają flagi, opuszczone do połowy masztu.

Premjer jugosłowiański, Uzunowicz, nadesłał na ręce prezesa Rady Ministrów, Leona Kozłowskiego, następującą depeszę:

„Pełne współczucia kondolencje, wyrażone przez Waszą Ekscelencję i przez Rząd Polski głęboko wzruszyły naród i rząd jugosłowiański. Proszę Waszą Ekscelencję, podobnie jak i rząd polski, o przyjęcie wyrazów głębokiej wdzięczności od rządu jugosłowiańskiego.

(—) Uzunowicz

Prezes Rady Ministrów".

BIAŁOGRÓD, 11.10 (PAT). „Politika" i inne dzienniki zamieszczają obszerne streszczenia głosów prasy polskiej o królu Aleksandrze, podkreślając żywe współczucie społeczeństwa i opinji polskiej dla Jugosławji.

Skromny pogrzeb Barthou

Tajemnicze okoliczności śmierci Barthou

PARYŻ, 11.10. — Barthou pozostawił testament, w którym domaga się, aby pogrzeb jego był jaknajskromniejszy. Pogrzeb tragicznie zmarłego ministra odbędzie się na koszt państwa. Ze wszystkich stron świata napływają kondolencje spowodu śmierci ministra. W imieniu rządu polskiego, złożył premjerowi wyrazy współczucia ambasador Chłapowski. Eksportacja zwłok Barthou z prefektury na dworzec kolejowy w Marsylji odbyła się w obecności prezydenta Francji i ministrów Herriota i Tardieu. Trumnę przykryto sztandarem republikańskim. Honory wojskowe oddał oddział artylerji i konnicy. Tłumy publiczności towarzyszyły zwłokom. Ciało ministra przewiezione zostało specjalnym pociągiem do Paryża.

POGRZEB BARTHOU 13 B. M.

PARYŻ, 11.10. (PAT). Program uroczystości pogrzebu państwowego ministra Barthou został oficjalnie ustalony. Pogrzeb odbędzie się 13 b. m. o godzinie 2-ej popołudniu z gmachu Ministerstwa Spr. Zagranicznych, kondukt wyruszy na Esplanadę Inwalidów, gdzie będzie zbudowane specjalne podjum, na którem stanie trumna. Tam właśnie premjer Doumergue wygłosi jedyne przemówienie, czcząc zasługi zmarłego. Po mowie Prezesa Rady Ministrów przed trumną przedefilują oddziały garnizonu paryskiego. Defilada trwać będzie 20 minut, poczem trumna przeniesiona będzie do Kaplicy Inwalidów, gdzie odprawione będą modły religijne. Na dziedzińcu Pałacu Inwalidów zgromadzą się kombatanci ze sztandarami.

W kaplicy Inwalidów zostaną zakończone oficjalne uroczystości, poczem zwłoki przewiezione będą na cmentarz Pere Lachaise, gdzie zostaną złożone do grobu w obecności najbliższego otoczenia zmarłego.

CZY MOŻLIWE?

„Le Jour" notuje szczegóły dotyczące śmierci Barthou. Dziennik twierdzi, że Barthou mógł być uratowany, gdyby ktoś przewiązał rannemu ramię, tembardziej zaś, gdyby zaraz po wypadku na miejscu udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej. Rana — zdaniem „Le Jour" nie była śmiertelna. Śmierć nastąpiła wskutek zaniedbania i braku jakiejkolwiek opieki nad rannym. Barthou broczący krwią sam bez pomocy wysiadł z samochodu. Ale i wtedy nikt nim się nie zajął. Ranny sam odszukał taksówkę i kazał się zawieść do szpitala. Tu okazało się, że upływ krwi był tak znaczny, że zaszła konieczność dokonania transfuzji. Zabieg ten nie uratował już życia ministra.

Zamieszanie wywołane zamachem było ogromne, nie chce się jednak wprost wierzyć, aby mogło iść aż tak daleko.

* * *

ATENY, 11.10. (PAT). — Na wiadomość o śmierci króla Aleksandra i ministra Barthou Izba Deputowanych i Senat zawiesiły swe posiedzenia na znak żałoby. Rząd postanowił, iż żałoba będzie obowiązywała w całym kraju w ciągu miesiąca.

* * *

BRUKSELA, 11.10. (PAT). — Na dworze królewskim spowodu tragicznej śmierci króla Aleksandra i min. Barthou, będzie obowiązywała 3-tygodniowa żałoba.

* * *

LONDYN, 11.10. (PAT). — Agencja Reutera komunikuje, że na pogrzebie króla Aleksandra, król angielski będzie reprezentowany prawdopodobnie przez posła brytyjskiego w Białogrodzie.

Zdzierstwo handlujących owocami

Spekulacja cytrynami

Opinja publiczna oraz właściciele zakładów gastronomicznych zaniepokojeni są gwałtownym skokiem cen cytryn, które podniosły się o około 50 proc. O ile jeszcze kilka dni temu skrzynka cytryn, zawierająca 300 większych, lub 360 mniejszych sztuk, kosztowała 40 do 42 zł., o tyle obecnie cena jej wynosi 60 zł.

Nieuzasadniona niczem podwyżka ceny cytryn jest przedmiotem badań właściwych władz. Już obecnie jednak stwierdzić można, że źródła tej zwyżki tkwią w tendencjach spekulacyjnych. Publiczność winna ograniczyć zakupy cytryn do minimum, gdyż niezawodnie w krótkim czasie ceny cytryn ustalone będą na godziwym poziomie. Z uwagi bowiem, że cytryna stanowi artykuł powszechnego użytku, spekulacja w tej dziedzinie będzie tępiona z całą bezwzględnością.

11.X.1934

Chwała wielkim Zmarłym
ofiarom wielkiej sprawy

Zamach po zamachu i nieszczęście po nieszczęściu w tym roku w Europie. Zbrodnia, krew, śmierć. Zwichnięte nadzieje i ugodzone najcenniejsze prace.

W przeddzień Nowego Roku, na dworcu w Sinaia, 29-go grudnia 1933, pada ś. p. Jan Duca, prezes rady ministrów, z ręki skrytobójcy. Zamach, dokonany przez człon ka t. zw. żelaznej gwardji, ma bezpośrednie podłoże wewnętrzno-polityczne, ale nie bez oparcia o prądy międzynarodowe w duchu przewrotów na rzecz władzy jednej grupy. Rumunja traci najwytrawniejszego sternika polityki państwowej, oraz gorącego zwolennika współdziałań i przymierzy, dzięki którym zbudowana została powojenna Europa.

W nieprawdopodobnej przygodzie samotnej w górach ginie 17-go lutego 1934 bohaterski Król Belgów Albert I. W pierwszej chwili nikt nie chce wierzyć, że to nie zamach. Belgja traci władcę niezrównanej powagi, żywy pomnik współdziałania z czasu wojny, w tydzień po nastaniu we Francji rządu Doumergue-Pétain-Barthou, którego pierwszą myślą będzie zacieśnienie wojskowo-politycznej współpracy obronnej Francji z Belgją przez pierwszą podróż nowego ministra spr. zagr. p. Barthou właśnie do Brukseli.

Dnia 25-go lipca 1934 w głęboko zamierzonym zamachu przewrotowym w Wiedniu ginie Mały Kanclerz ś. p. Engelbert Dollfuss. Zamach jest dziełem szeroko rozgałęzionego i stałego spisku nacjonal-socjalistycznego w Austrji z oparciem o Niemcy. Austrja traci najlepszego i nie mogącego być w całej pełni zastąpionym kierownika ciężkiej swej i ciągłej walki o niezależność.

A teraz 9-ty października 1934 w Marsylji to krwawy dzień przyjaźni i przymierza Jugosławji z Francją nad błękitnemi falami Morza Śródziemnego, które było w sojuszu wielkiej wojny i w tych ostatnich odwiedzinach królewskich mostem między dwoma krajami. Dla Jugosławji, której wewnętrzne zadania nowo zespolonego państwa poprzez znaczne rozbieżności i rozterki są bardzo ciężkie, a obrona nazewnątrz niełatwa, zgon ś. p. Króla Aleksandra I-go, władcy w sile wieku, uwieńczonego urokiem walk o nie podległość Serbji i stworzenie Jugosławji, pozostawiającego małoletniego dziedzica korony, jest stratą bardziej niepowetowaną, niż pojąć można w jednym rzucie myśli. Dla Francji śmierć ś. p. Ludwika Barthou, młodego starca, cios jest niezmiernie dotkliwy, mimo jej bogactwa ludzi wybitnych, zarówno ze względu na równowagę budowy rządu p. Doumergue'a, którego istnienie jest dziś ostoją Francji, jak ze względu na zupełnie niebywały rozmach wszczętego przezeń, z „ramienia tego rządu, dzieła naprostowania polityki zagranicznej Francji i Europy. Zamach, dokonany tak sprężyście i stanowczo, jest oczywiście czynem silnego i widocznie nieźle uposażonego spisku, którego źródła są prawdopodobnie wewnętrzno-jugosłowiańskie, nie bez przyłbków jednak i zahaczeń zagranicznych, a godzi ciężkim ciosem w całą politykę na rzecz pokoju w Europie.

Są dzisiaj w Europie wielkie siły, które chcą pokoju, ale są i inne, które mówią, że chcą pokoju na innych podstawach granic i prawa międzynarodowego, co zna czy, że chcą naprzód zawieruchy wojennej, bez której dotychczasowe podstawy nie drgną.

Niemcy zachowują w tej chwili, wobec grozy marsylskiej, poprawność, przyznać trzeba, najzupełniejszą i więcej niż poprawność w głosach zarówno urzędowych, jak dziennikarskich, a uczucia ich, chwalebnie powściągane wobec światowej żałoby po zbrodni, bardzo oględnie wyrażają się tylko takiemi słowami, jak w poważnej Deutsche Allgemeine Zeitung z 10-go b. m.:

— Dwie nowe ofiary Wersalu.

Tkwi w tych słowach wielkie przypomnienie i wielkie hasło naszej dobj dziejowej.

Wersal wart jest ofiar.

Powrót do Europy z przed Wersalu, w której tysiącletnie państwa skazane były zbrodniczemi rozbiorami na zagładę, w której miljonowe narody żyły w niewoli obcej, w której celem wojny było zapanowanie jednego narodu niemieckiego nad wszystkiemi dokoła, byłby straszliwym nawrotem prawa i sprawiedliwości, życia i ludzkości, w ciemnię i w otchłań.

Chwała wielkim Zmarłym, którzy, jak ś. p. Król Aleksander I-szy i ś. p. Ludwik Barthou, padli jako ofiary w służbie prawa, sprawiedliwości i pokoju tej nowej Europy.

St. St.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Scena i widownia
III.

„Metro buduje cała Moskwa"

Na operze Szostakowicza „Katarzyna Izmajłowna", upał, jak zwykle, wygonił mnie podczas antraktu na ulicę. Oparłam się o ścianę i przyglądałam publiczności. Koło mnie stał jakiś młody, przeciętny człowiek. W marynarce, ale w rubaszce bez krawata. Głowę miał ogoloną. W tych warunkach tylko twarz o wybitnej inteligencji może wyglądać nieodpychająco. Młodzian palił papierosa, stał obok mnie chwilę i zagadnął:

— Jakże się podobała muzyka?

A potem:

— Wy Deutsch?

A wreszcie:

— Jakże tam u was w Polsce stoi sprawa revolucji?

Kiedy mu odpowiedziałam, że nawet gdybym wiedziała, tobym mu nie powiedziała, — zdziwił się:

— Dlaczego? Jak towarzysz towarzyszowi!

Jakiż on dla mnie towarzysz! Student. Był robotnikiem. Fabryka wysłała go na uniwersytet. Jest stypendystą (wszyscy sowieccy studenci — stypendziści, w zależności od tego, jak kto się uczy, dostają mniejszą lub większą pensję). Przyszedł tu z kolegą usłyszeć nową operę. Dlaczego z kolegą, a nie koleżanką? — Nie, nie dlatego, żeby u nas nie uznawano miłości. Ale miłość jest zanadto absorbująca. On musi się uczyć.

Czy to był szpieg? Chyba nie. A może, gdyby udało mu się coś ze mnie wyciągnąć — doniósłby i został wynagrodzony. Takie naiwne wyciąganie na słówka, spotkało mnie już przedtem w hotelu. Przyniósł mi śniadanie do pokoju officjant, wysoki brunet o nieprzyjemnej urodzie i przywitał się po polsku:

— Pan Polak?

— Nie, jestem ukraińcem, ale przed rewolucją służyłem w polskim dworze. Uciekłem do Moskwy, bo na Ukrainie był straszny głód. Cała wieś wymarła. Led wo uratowałem się. Tu zarabiam i rodzinie posyłam.

Kiedy zapytałam go, czy nie boi się GPU., że mówi cudzoziem ce o takich rzeczach, roześmiał się:

— GPU? My tu wszyscy jesteśmy kontrrewolucjoniści.

Tego „kontrrewolucjonistę" za naiwność wyrzuciłabym ze służby GPU.

Kiedy po teatrze wracałam do domu, na pustym o tej porze Placu Teatralnym mały chłopak zabiegł mi drogę:

— Kup, cioociu, gazetkę!

Pierwszy to raz spotkałam się z żebrzącym w Moskwie. „Kup gazetkę" i wyciągnął jakąś wymiętoszoną. Dałam mu 50 kop.

— A ty mi daj inostranną monetę!... (cudzoziemską).

Dostał 10 gr. Ale zobaczył pięciozłotówkę i chciał koniecznie 5 zł. Kiedy starałam mu się wytłumaczyć, że to za duża moneta, zaproponował:

— A ja tobie, cioociu, dam dobrą radę. Daj mi tę monetę, a ja ci dam tę — i wyciągnął 20 fenigów niemieckich.

Skończyło się na 2 złotych. Niechętnie przyjął, oczarowany widokiem 5-ciu złotych polskich. Odchodząc próbował w zębach dwuzłotówkę. Jak z pod ziemi zjawił się milicjant i krzyknął na chłopca, żeby szedł spać.

— Idę, idę, wujku! (diadia), — zawołał i zginął za płotem nowobudującej się stacji metro.

„Metro buduje cała Moskwa".

Te transparenty, wypisane olbrzymiemi literami, biegną wzdłuż każdego płotu, ochraniającego nowopowstałe podkopy i tunele. Moskwa ma 3.000.000 mieszkańców. Najintensywniej prowadzona komunikacja tramwajowa i autobusowa nie zaspakaja jej potrzeb. Dlatego postanowiono zrobić metro. Metro ma być wykonane w rekordowym czasie. Tysiące robotników stałych pracuje w różnych punktach miasta. Ale tego mało. Metro buduje cała Moskwa. Zaczęło się od tego, że robotnicy jednej z fabryk dobrowolnie w swój dzień wyjściowy (świąteczny), zgłosili się do pracy. Za tą fabryką poszły inne. Skończyło się na tem, że teraz opinja publiczna zmusza każdego do wzięcia udziału w pracy nad wykonaniem metra. Każdy doktór i inżynier, i fryzjer, i milicjant, każdy mężczyzna i każda kobieta bierze udział w tej pracy. Nawet ambasador amerykański Bally dopomagał przy kopaniu metra. Zyskał tem wielką popularność.

Kopać i wynosić gruz każdy potrafi. Praca idzie w szybkiem tempie. Ale przy takiej masowej organizacji nieuniknione są nieodpatrzenia i obsunięcie się gruntu. Przed hotelem National ulica obsunęła się i wygięła. Podczas deszczu stoi tu olbrzymie jezioro, o 20-to centymetrowej głębokości.

Pusty plac Teatralny. Moskwa śpi. Zza ściany budującej się stacji metra słychać zgrzyt maszyn i widać snopy iskier.

To Metro buduje cała Moskwa. Stanęłam przy wyłamanej desce ogrodzenia i zajrzałam. Przy maszynie, wywożącej ziemię z tunelu, stały dwie dziewczyny. Obie w spodniach, wysokich butach i swetrach uwydatniających jeszcze bardziej duże piersi. Dziewczyny — próżnowały. Gadały i śmiały się. Nadszedł mężczyzna i zagnał je do roboty. Ociągając się i w dalszym ciągu śmiejąc się zaczęły łopatami odgarniać gruz.

Na bramie ogrodzenia widać napis: „Potrzebni są wszelcy robotnicy". Idę dalej. Przez Krasny plac, w kierunku Zamoskworeczja. Na moście spotykam grupę ludzi. To chłopi. Trzech mężczyzn, jedna kobieta, troje dzieci. W łapciach, na bosaka. W tułupach watowanych i czapkach z futra z nausznikami, obdarci, z łopatami na plecach.

— Krasawica, pomóż! My z Woroneżskiej gubernji! Na wsi głód. Przyjechali my po pracę. A pracy niema.

— Jakto niema? A metro? A budowy wielkich hotelów? A wszystkie ręce potrzebne do budowy państwa sowieckiego?

— Krasawica, tu wymagają moskiewskiego paszportu. Inaczej nie przyjmą. Musimy wracać spowrotem na wieś. Daj jeszcze rubla!

Potem dowiedziałam się, że rząd sowiecki konsekwentnie walczy z łazikostwem i opuszczeniem wyznaczonych do pracy placówek.

Halina Bormanowa.

Wiadomości polityczne

MARSZ. PIŁSUDSKI

Wbrew początkowym doniesieniom prasy marsz. Piłsudski nie wyjechał z Wilna do Pikieliszek, ale od chwili przyjazdu nie opuszcza apartamentów w pałacu reprezentacyjnym. We wtorek i środę p. marszałek przyjmował szereg wyższych wojskowych.

NIE BĘDZIE WYMIANY

Mimo interwencji międzynarodowego Czerwonego Krzyża nie dojdzie do projektowanej wymiany więźniów między Polską a Litwą. Prowadzone od dłuższego czasu rokowania w tej sprawie utknęły na martwym punkcie wobec tego, że Litwa domagała się, aby więźniowie - Litwini, nawet tacy, którzy odsiadują kary więzienia za szpiegostwo, mogli po wyjściu z więzienia pozostać w Polsce, na co oczywiście Polska zgodzić się nie może. Jak zawsze, rząd kowieński okazał nieprzejednany upór i do porozumienia dojść nie mogło.

W SOWIETACH

Jak donoszą ze sfer białoruskich, w Moskwie aresztowano znanego działacza białoruskiego, Bronisława Taraszkiewicza. Po wyroku skazującym, jaki zapadł na niego w wileńskim procesie komunistycznym, Taraszkiewicz został zwolniony przy wymianie z Sowietami więźniów politycznych i wyjechawszy do Rosji był ekonomem w „sowchozie" pod Moskwą. Obecnie został oskarżony o „tendencje nacjonalistyczne".

Papier droższy od radu

Wszyscy już dobrze wiedzą, iż rad uważany jest jako droższy znacznie od złota, platyny, brylantów i t. p., a jednak mała kartka papieru w postaci losu nabytego w kolekturze J. Wolanow może przewyższyć i tę najwyższą wartość, przynosząc swemu posiadaczowi aż miljon złotych.

Co warte „sprostowanie" p. Rosembergha?
Hr. Jakób Potocki oskarża zza grobu

Zamieściliśmy wczoraj w charakterze informacyjnym „sprostowanie", jakie adw. Rosembergh zamieścił w paryskich „Poslednich Nowostiach", dziś zaś jako ilustrację wartości tego sprostowania przytaczamy odnoszące się do oszukańczego adwokata ustępy z testamentu ś. p. Jakóba Potockiego:

„Na rzecz fundacji zapisuję również uzyskane w procesie pieniądze, dobra, domy i inne walory, w szczególności uzyskane w procesie przeciwko panu Aleksandrowi Rosemberghowi, wspólnikom jego i innym.

Zapis ten ostatni czynię warunkowo, a mianowicie: wykonawcy testamentu, czerpiąc potrzebne zasoby z całego mego majątku, a następnie Rada i Zarząd Fundacji ze swego zapisu, winni łożyć koszta na prowadzenie do końca wszczętej z mego polecenia przez adwokatów Mieczysława Raczkiewicza i Leona Kulikowskiego przed władzami sądowemi w Polsce w szczególności u p. prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie sprawy karnej i cywilnej przeciwko Aleksandrowi Rosemberghowi i innym, znajdującej się obecnie u sędziego okręgowego śledczego.

Gdyby wskazane w powyższej skardze rozszczenia cywilne o zwrot przywłaszczonych przez Rosemberghów moich kapitałów i innego mienia mego o straty i o unieważnienie umów przyrzeczenia sprzedaży Telatycz nie mogły być z jakichkolwiek względów rozstrzygnięte w trybie karnym, zobowiązuję wykonawców testamentu i Fundację do dania środków pieniężnych na wytoczenie we właściwym sądzie lub sądach procesu bądź procesów w trybie cywilnym.

Niezależnie od tego, w jakim trybie i w jakich sądach powierzona sprawa lub sprawy będą prowadzone, winny być łożone koszta na doprowadzenie pomienionych spraw choćiażby przez wszystkie instancje sądowe, aż do uzyskania postanowień i wyroków, uwzględniających roszczenia karne i cywilno-prawne, wynikające ze wskazanej skargi do Pana Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Wykonawcy testamentu, a następnie w razie potrzeby Rada Fundacyjna obowiązani będą niezwłocznie wydać pełnomocnictwa właściwym adwokatom.

Wyrafinowane nadużywanie przez Aleksandra Rosembergha mego zaufania przez wiele lat, skierowane, jak się przekonałem, wyłącznie ku systematycznemu zaborowi z chęci zysku moich wielomiljonowych kapitałów i walerów, które miały być zabezpieczone zagranicą dla celów natury ogólnej w tym właśnie testamencie obecnie realizowanym, o czem dokładnie wiedział Aleksander Rosembergh, nie pozwala mi na puszczenie w niepamięć jego czynów występnych, gdyż zasady sprawiedliwości i mego honoru wymagają poddania ocenie sądów opisanego postępowania".

Zmarły zatem wielki Obywatel w słowach najostrzejszych potępił „wyrafinowane nadużywanie" jego zaufania przez bezwstydnego oszusta i jaknajszczegółowszemi klauzulami zastrzegł, by wykonawcy nie zaniedbali niczego dla uzyskania ukarania zbrodniarza

A p. Rosembergh ma czelność... „prostować" i twierdzić, że „u niego wszystkie kwity w porządku"!

Kolumny wojska i samoloty atakują
Powstańcy się poddają

PARYŻ, 11.10. (PAT.). Z Madrytu donoszą: Dziennik socjalistyczny „El Socialista" został zamknięty. Deputowani Lozano i Auguillaume oraz cały skład redakcji zostali aresztowani.

PARYŻ, 11. 10. (PAT.). Z Barcelony donoszą: Wojenny sąd doraźny skazał na dożywotnie ciężkie roboty pułkownika Richarda, jednego z przywódców powstańców w Barcelonie.

PARYŻ, 11. 10. (PAT.). Z Madrytu donoszą: Powstańcy w Asturji powoli cofają się przed wojskami rządowemi. Na placu boju pozostało 12-tu zabitych oraz wielu rannych. W ręce wojsk rządowych dostało się 300 jeńców, znaczne ilości materjałów wybuchowych, broni i amunicji.

Powstańcy w Toreno w prowincji Leon poddali się.

Dzisiejszej nocy w Madrycie w kilku miejscach doszło do nowych starć pomiędzy niedobitkami powstańców a wojskiem. Jest wielu rannych. Policja dokonała licznych aresztowań.

LONDYN, 11. 10. (PAT.). Z Madrytu donoszą: Powstańcy w Asturji uparcie bronią się przeciwko 3 kolumnom wojska, nacierającym na nich ze wszystkich stron. Awangarda jednej z kolumn przedostała się już do Oviedo. Wojska wspomagane przez samoloty atakują również wioski katalońskie, znajdujące się jeszcze w rękach powstańców.

PARYŻ, 11. 10. (PAT.). Z Madrytu donoszą: Ministerstwo Wojny komunikuje, iż poczynając od dnia dzisiejszego gwardja i policja municypalna będą zmilitaryzowane.

BERLIN, 11. 10. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Madrytu: W stolicy kraju panuje zupełny spokój. Pracę wznowiono tylko częściowo, ale w ciągu dnia wczorajszego nie zanotowano żadnych poważniejszych aktów sabotażu. Do Astujri wczoraj przybyły dalsze posiłki w postaci oddziałów artylerji i piechoty. Podczas walk w okolicach Oviedo straty po obu stronach były bardzo znaczne.

„Nowe państwo Pragnie pojednania"

W ostatnich dniach września oficjalna „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" ogłosiła komunikat o stosunku państwa do wyznań religijnych. W komunikacie tym, nawiązując do niedawnych oświadczeń Hitlera w Norymberdze o zakończeniu walki z dawnem centrum niemieckiem, powiedziano między innemi: „Konkordat, który został latem ubiegłego roku zawarty między Stolicą Świętą a Rzeszą Niemiecką, miał religijne zadania Kościoła Katolickiego odłączyć od politycznych tendencyj dawnego centrum i zabezpieczyć je w nowych Niemczech. Jeśli mimo to pozostały jeszcze pewne punkty sporne, to będą one wkrótce całkowicie usunięte porozumienie w sprawie rozporządzeń wykonawczych do tego konkordatu. Oświadczenie norymberskie jest zupełnie wyraźne, gdy stwierdza wolę narodowego socjalizmu do ustalenia z kościołami wyznań chrześcijańskich stosunku szczerego i uczciwego". A dalej: „Nowe państwo pragnie pojednania i chce pokoju z Kościołami obu wyznań (katolickiego i protestanckiego, przyp. red.). Bez zastrzeżeń uznaje ono własne życie religijne obu wielkich chrześcijańskich Kościołów".

Powyższa oficjalna enuncjacja uważana jest za dążenie ze strony Hitlera do załagodzenia konfliktu ze Stolicą Apostolską i nawiązania rokowań, przerwanych z racji masakry czerwcowej m. in. i działaczy katolickich.

Oszczerstwo w walce o posadę
Sprawa adw. Reinberga przed Radą Adwokacką

Warszawska Rada adwokacka bada sprawę, rzucającą charakterystyczne a bardzo niemiłe światło na dzisiejsze nasze stosunki.

Oto adwokat żydowski w Warszawie, Szymon Reinberg, pragnąc wykorzystać fakt, że w obozie w Berezie Kartuskiej znalazł się jeden z młodych adwokatów, będący radcą prawnym pewnego banku zagranicznego, napisał do centrali tego banku obszerny list, w którym zawiadamia, że dotychczasowy doradca prawny banku „został skazany prawomocnym wyrokiem sądowym (!), za wystąpienia antypaństwowe na ciężkie roboty" i... ofiarował swoje usługi.

Centrala banku posłała to donosicielską ofertę oddziałowi warszawskiemu, a ten skierował sprawę do Rady Adwokackiej. Nie wiedząc o tem, p. Reinberg powtórnie pisał do centrali banku, pytając, co będzie z jego ofertą. Tymczasem jednak odpowiedź otrzymał z innej strony: Rada Adwokacka wezwała go do złożenia do 3-ch dni szczegółowych wyjaśnień, poczem wyda swoje orzeczenie.

Jak wiadomo, wysłanie do Berezy jest zarządzeniem administracyjnem, nic wspólnego nie mającem ani z wyrokiem sądowym, ani z żadną „prawomocnością", gdyż niema tu żadnego toku instancyj. Tem niecniej wygląda postępek żydowskiego adwokata, który pragnął na Berezie Kartuskiej... zarobić.

Estoński szef sztabu
w Warszawie

Dziś rano pociągiem wileńskim przybył do Warszawy szef sztabu armji estońskiej gen. Mikołaj Reek.

Na dworcu Głównym, na którego peronie ustawiła się kompanja chorągwiana 36 pp. z orkiestrą, powitali gościa przedstawiciele poselstwa estońskiego, szef sztabu głównego, gen. Gąsiorowski w towarzystwie wyższych wojskowych. Gen. Reek odjechał do przygotowanych dla niego apartamentów.

O godzinie 11.30 generał złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie zaś złożył szereg wizyt oficjalnych, poczem podejmowany był śniadaniem przez szefa sztabu głównego, gen. Gąsiorowskiego.

W dniu jutrzejszym gen. Reek uda się do Rembertowa, gdzie będzie obecny na ćwiczeniach pokazowych oraz zwiedzi instytucje wojskowe. Wieczorem podejmowany będzie obiadem, wydanym przez p. Ministra Spraw Wojskowych.

Mędrecki i towarzysze planowali

Zamachy bombowe w Łodzi

Echa napadu na kasę kolejową na stacji Łódź-Kaliska

ŁÓDŹ, 11.10. (tel. wł.). W Łodzi zakończony został głośny proces, będący epilogiem napadu na kasę kolejową na stacji Łódź - Kaliska. Jak ustalone zostało, napad dokonany został z pobudek politycznych. Uplanowała go miejscowa jaczejka komunistyczna dla zdobycia funduszów na działalność partyjną.

Przebieg napadu był następujący:

W dniu 30 marca 1932 roku dokonano napadu rabunkowego na główną kasę kolejową na stacji Łódź - Kaliska. Kasjer, Marceli Umiński, zdołał dotknąć sygnałów alarmowych, skutkiem czego przybyła na pomoc policja. Jeden z napastników, którym odcięto drogę, Karol Kurcwald, po wymianie strzałów, popełnił samobójstwo, drugi, Władysław Mędrecki, poddał się.

Mędrecki stanął przed sądem doraźnym, który skazał go na karę śmierci. Skazany nie został stracony, gdyż p. prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski zmienił karę śmierci na bezterminowe więzienie. Mędrecki przebywa w więzieniu we Wronkach.

Mędrecki przyznał się do winy i zeznał, iż w napadzie na kasę brało udział trzech sprawców: on, Karol Kurcwald, oraz trzeci osobnik, nieznany mu bliżej. Po roku władze śledcze uzyskały wiadomości, że w napadzie na kasę kolejową prócz Mędreckiego i Kurcwalda brało udział jeszcze dwóch osobników, których nazwiska znane są narzeczonej Mędreckiego, Zofji Skrobiszewskiej (Brzezińska 47). Sam zaś napad miał być dokonany w celu zdobycia pieniędzy dla komunistycznej partji Polski, której członkami byli Kurcwald i Mędrecki. W czasie dalej prowadzonego śledztwa przejęto 9 listów, pisanych do Mędreckiego przez Skrobiszewską, zaś u niej przeprowadzono rewizję, w czasie której odnaleziono 18 listów od narzeczonego. Podobnej rewizji dokonano również w mieszkaniu ojczyma Mędreckiego, Jana Miernika, zatrzymując dalszych 20 listów.

Wczoraj przed sądem stanęli Marjan Szwarc, Franciszek Wiśniewski, Antoni Pasiak i Józef Konczyński. W charakterze świadka zbadany został Mędrecki, którego władze sprowadziły z więzienia na salę sądu, gdyż oskarżeni nie przyznają się do winy. Akt oskarżenia zbudowany został na podstawie całego szeregu listów, jakie przejęły władze podczas rewizji u Mędreckiego i jego kochanki Skrobiszewskiej. W listach tych Mędrecki opisuje działalność w jaczejce komunistycznej i wymienia swych najbliższych kolegów partyjnych.

Ponadto badany na rozprawie potwierdził swą przynależność do partji komunistycznej i jako motyw napadu podał chęć zdobycia pieniędzy na organizacje bojówek, któreby prowadziły walkę z przemysłowcami. Za zrabowane pieniądze miano nabyć materjały wybuchowe i większą ilość broni palnej. Projektowano napady bombowe na urząd wojewódzki, urząd śledczy i Sąd Okręgowy.

Więzień Józef Rypalski, który przebywał z Mędreckim na wspólnej sali szpitalnej, zeznał, iż Mędrecki opowiadał mu przebieg napadu, przyczem skarżył się, iż niepowodzenie nastąpiło wyłącznie z winy woźnego kasy, który był z napastnikami w zmowie.

Mędrecki zwierzył się również Rypalskiemu z tego, że projektowano rzucić bomby pod urząd wojewódzki, urząd śledczy i Sąd Okręgowy.

Wreszcie Rypalski oświadczył, że Mędrecki obdarzał dużem zaufaniem swego współwięźnia, niejakiego Iwanowa, który może więcej wiedziej w tej sprawie, gdyż przebywał z nim razem w odosobnionej celi.

Iwanow zeznał, iż dowiedział się od Mędreckiego, że on wraz z Kurcwaldem, jako kawalerowie, podjęli się najniebezpieczniejszych ról.

Oskarżeni we wczorajszym procesie nie przyznali się do winy, nie wpierają się jednak znajomości z Mędreckim i Kurcwaldem, który również brał udział w napadzie na kasę i w czasie walki z policją został zabity. Najbardziej interesujące zeznania złożyli dwaj współwięźniowie Mędreckiego, Rypalski i Iwanow, którym miał on zwierzać się i opowiadać szczegółowo o dokonanym napadzie na kasę kolejową. Obecnie jednak Mędrecki zaprzeczył wszystkiemu, zwłaszcza zaś temu, że miał wymieniać wobec Rypalskiego i Iwanowa nazwiska pozostałych uczestników napadu, a zwłaszcza tych, którzy obecnie znajdują się na ławie oskarżonych.

Sąd Okręgowy uznał, że wina oskarżonych jest udowodniona i skazał Szwarca za opracowanie planu napadu i przynależność do partji komunistycznej na 10 lat więzienia, Franciszka Wiśniewskiego na 6 lat, Antoniego Pasiaka na 5 lat. Józefa Kończyńskiego sąd uniewinnił.

Echa włamania

do lokalu sądu w Żyrardowie

W niedługim czasie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie znajdzie się sprawa włamania do lokalu Sądu Grodzkiego w Żyrardowie. Przed rokiem nieznani sprawcy wyłamali drzwi, prowadzące do sądowego składu dowodów rzeczowych, i zrabowali znajdujące się tam rewolwery, biżuterję oraz rower.

Poszukiwanie włamywaczy przez długi czas nie dawało rezultatu i dopiero po dokonaniu drugiego włamania schwytano zuchwałych opryszków. Pod zarzutem rabunku aresztowano Władysława Cieślaka, przy którym znaleziono dwa rewolwery, skradzione z Sądu Grodzkiego, oraz niejakiego Sankowskiego i Kawczyńskiego. Cieślak przyznał się do włamania do Sądu Grodzkiego.

Sąd Okręgowy skazał Cieślaka na 3 lata więzienia, Sankowskiego na 2 lata, a Kawczyńskiego na rok. Obecnie skazani zwrócili się do Sądu Apelacyjnego z prośbą o zmniejszenie im kary.

Z kraju

ŁÓDŹ

Nieporządki w fabrykach łódzkich. Rewizja warszawskich inspektorów pracy w Łodzi ujawniła mnóstwo wykroczeń przeciwko obowiązującym przepisom o warunkach pracy. Sporządzono około 200 protokółów za nieprzestrzeganie umowy zbiorowej. Ponadto stwierdzono niehigjeniczne warunki pracy w wielu fabrykach. Prócz tego za nieprzestrzeganie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy kilkunastu fabrykantów stanie przed sądem.

Niezwykłe samobójstwo. Bezrobotna Marja Wróbel postanowiła popełnić samobójstwo zapomocą głodówki. W środę odwiedziła ją znajoma, której samobójczyni wyznała, że głoduje już od kilku dni, poczem zemdlała. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł Wróblową do szpitala, gdzie lekarze mają słabą nadzieję utrzymania jej przy życiu.

KATOWICE

Śmierć przy pracy. Wczoraj w kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi zwały węgla przygniotły paru górników. Jeden z nich, a mianowicie Augustyn Szampera, poniósł śmierć na miejscu, pozostali czterej odnieśli rany, wobec czego przewieziono ich do szpitala.

Zgon 3-ej ofiary napadu pod Pszczyną. Dnia 10 b. m. zmarł starszy posterunkowy, Paweł Pastelski, który, jak donosiliśmy, został ranny w napadzie rabunkowym pod Pszczyną, gdzie również został zabity listonosz Karol Głowala i gajowy Józef Masny. Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

POZNAŃ

Komunista—złodziejem. W Poznaniu aresztowano słynnego z różnych wystąpień komunistę Stanisława Danielaka, pod zarzutem kradzieży. Danielak wraz ze swym kompanem Brygierem wywołał w r. 1929 krwawe rozruchy przed Państw. Urzędem Pośrednictwa Pracy.

Włamywacze okradli plebanję. W Szczepanowie w pow. mogileńskim złodzieje zakradli się na plebanję i zabrali wiele cennych przedmiotów, należących do księdza proboszcza, Stanisława Nowickiego.

Proboszcz schwytał złodzieja. W kościele parafjalnym w Mościnie ksiądz proboszcz Krajewski schwytał niejakiego Władysława Kurzawę w chwili, gdy ten rozbijał skarbonkę.

LWÓW

Zarządzenia na poczcie. Dyrektor poczty, Mossoro, wydał wczoraj zarządzenie, skierowane do naczelników urzędu pocztowo-telegraficznego w sprawie należytej obsługi publiczności.

Aresztowanie parocha. Wskutek polecenia sędziego śledczego aresztowano grecko-katolickiego proboszcza ks. Marka Denosteja z Wysocka za działalność antypaństwową.

WILNO

Inauguracja roku akademickiego. Dziś odbędzie się w auli uniwersyteckiej o godz. 13-ej uroczysta inauguracja roku akademickiego.

Kto zostanie prezydentem Wilna? Dziś wieczorem odbędzie się o godz. 8 posiedzenie nowowybranej Rady Miejskiej, która wybierze prezydenta, trzech wiceprezydentów i 7 ławników. Sanatorzy, posiadający większość, proponują na stanowisko prezydenta dotychczasowego komisarycznego prezydenta Wilna, dr. Maleszewskiego.

Tajemniczy człowiek. Z Litwy wydalono 43-letniego chorego umysłowo, imieniem Michał. Nazwiska swego chory nie pamięta.

Sport

Piłka nożna

2 REPREZENTACJE POLSKI

W środę popołudniu kapitan sportowy P. Z. P. N. — p. Kałuża zestawił dwie reprezentacje piłkarskie Polski na niedzielne mecze z Rumunją (we Lwowie) i Łotwą (w Rydze).

Drużyna, która walczyć będzie przeciwko Rumunom: bramka Fontowicz; obrońcy: Martyna, Bułanow; pomoc: Mysiak, Kotlarczyk I. Dziwisz; napad: Urban, Ciszewski, Nawrot, Wilimowski, Balcer. Rezerwowi: Albański, Hanin, Doniec, Niechcioł, Wilczkiewicz, Zimmer, Król.

Drużyna, która walczyć będzie przeciwko Łotwie: bramka Domański; obrońcy: Karasiak, Gałecki; pomoc: Szaller, Szczepaniak, Haliszka; napad: Wypijewski, Łysakowski, Peterek, Pazurek, Włodarz. Rezerwowi: Keller, Michalski (Naprzód — Lipiny), Przykucki, Kisieliński.

Dużo niepokoju, jak zwykle, wywołuje zestawienie ataków. W składzie lwowskim Urban i Ciszewski, a w ryskim Wypijewski i Łysakowski, nie wykazali bynajmniej w ostatnich czasach formy reprezentacyjnej. Sytuacja jest tem przykrzejsza, że gra Wilimowskiego wobec kontuzji jest bardzo wątpliwa.

TURNIEJ BŁYSKAWICZNY

Do turnieju błyskawicznego zgłosiły się 32 drużyny. Pierwsza runda trwać będzie od g. 9 rano do godz. 13-ej. Grać będą w porządku następującym: Sparta II — PWATT, Skoda III — SK Pocztowy, Prąd I — Barkochba II, Zorza I — CWS II, Sparta I — Kadra, AKS II — Fala, PZL II — OKS, Okęcianka — Barkochba I, Przyszłość — Polonia I, Warszawianka II — AZS. Zorza II — Polonia II, Warszawianka I — PZL I, CWS I — AKS I, Skoda I — Fort Bema I, PWATT I — Skoda II, Prąd II — Fort Bema II.

Do drugiej rundy wejdą zwycięzcy I-ej, przytem zwycięzca pierwszego meczu (według podanej wyżej kolejności) walczy ze zwycięzcą drugiego meczu i t. d. Druga runda rozpocznie się o godz. 13-ej. O godz. 15-ej rozpoczną się ćwierćfinały, o godz. 16-ej — półfinały, wreszcie — o godz. 17-ej — finał.

Zawody odbędą się w niedzielę na boisku Polonii.

Boks

PRZED MECZEM POLSKA—CZECHOSŁOWACJA

W nadchodzącą niedzielę, 14 b. m., o godz. 12 w południe w gmachu Cyrku warszawskiego odbędzie się międzypaństwowe spotkanie bokserskie Polska — Czechosłowacja.

W składzie polskiej drużyny reprezentacyjnej zaszła zmiana, mianowicie w wadze półśredniej zamiast Garncarka (Łódź) walczyć będzie jego kolega klubowy — Taborek.

W składzie drużyny czeskiej zajdą dwie zmiany, mianowicie: w wadze półciężkiej walczyć będzie zamiast Durdisa — Neptek, a w wadze ciężkiej wystąpi Durdis zamiast Kopeczka. O tej ostatniej zmianie zdecydowała eliminacyjna walka, w której Durdis zremisował z Kopeczkiem.

Reprezentanci Czechosłowacji mają za sobą następującą karjerę bokserską:

Waga musza: Fiala 56 walk, 7 przegr., 6 remisów, 43 zwycięstw.

Waga kogucia: Sasinek 58 walk, 48 zwycięstw.

Waga piórkowa: Dvorak 72 walk, 6 przeg., 4 remisy, 62 zwycięstw.

Dvorak 18 razy był reprezentantem Czechosłowacji.

Waga lekka: Chundela 56 walk, 13 przegr., 43 zwycięstw.

Wygrał 10 razy przez k. o.

Waga półśrednia: Hrubes 57 walk, 41 zwycięstw.

Mistrz junj., wygrał 13 walk przez k. o.

Waga średnia: Pospiszil 25 walk, 14 zwycięstw, 8 remisów.

Waga półciężka: Nejtek 56 walk, 45 zwycięstw.

Waga ciężka: Durdis 32 walki, 17 zwycięstw.

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie, wobec czego organizatorzy nawołują publiczność do nabywania biletów w przedsprzedaży, a mianowicie: w biurze IKAR w hotelu Europejskim, w firmach: Grabowski — Szpitalna 8. Olimpjada — Warecka 5, Sport i Rozrywka — Nowolipki 12, Szrajbman — Bielańska 5.

Hippika

RTM. KUCHCICKI PROWADZI W KONKURSIE UJEŻDŻANIA

W środę po południu komisja sportowa Jeździeckich Mistrzostw Polski obliczyła wyniki próby na czworoboku w konkursie ujeżdżania o mistrzostwo Polski, rozegrane we środę rano w koszarach I DAK. Wyniki tej próby przedstawiają się następująco: 1) rtm. Kuchcicki 13 pkt. karn., 2) rtm. Kulesza 14 8/12, 3) mjr. Lewicki 17 8/12, 4) por. Męczarski 26 4/12, 5) por. Gierlewski 32 4/12, 6) por. Sokołowski 33 8/12, 7) por. Czerniawski 34 4/12, 8) por. Mossakowski 34 8/12, 9) por. Olędzki 35 4/12, 10) por. Kotlarski 36 4/12, 11-12) rtm. Romaszkan i gen. Anders po 38 4/12, 13) por. Siedlecki 39, 14) por. Woyda 40 8/12, 15) por. Poziemski 41, 16) por. Roycewicz 41 8/12, 17) por. Boczkowski 42 8/12, 18) por. Kotliński 48 6/12, 19) kpt. Fabiszewski 55 4/12, 20) por. Dąbski-Nehrlich 61 4/12, 21) kpt. Biliński 70 4/12.

Dziś o godz. 15 dokończenie konkursu ujeżdżania — próby w skokach przez przeszkody na stadjonie łazienkowskim.

Tenis

MECZ LEGJA — LWOWSKI KL. T.

Finałowy mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski między lwowskim K. T. a Legją rozegrany zostanie na kortach Legji w sobotę (g. 14.30) i w niedzielę (godz. 14). Program zawodów obejmuje 4 gry pojedyncze panów, grę pań, grę mieszaną i grę podwójną. Ze strony lwowskiej walczyć będą: Hebda, Kołcz, Jaworski i Orzechowski, a ze strony warszawskiej Stolarow, Witman, Majewski, Tłoczyński (w grze podwójnej), Rudowska (lub Neumanówna).

Hokej

PRZED SEZONEM W HOKEJU LODOWYM

Polski Związek Hokejowy opracował już w głównych zarysach nadchodzący sezon w hokeju lodowym.

Pierwszem dziełem Związku — będzie obóz treningowy, który odbyć się ma w dniach 12 listopada — 2-go grudnia, na sztucznem lodowisku w Katowicach. Obóz będzie miał za zadanie przygotować zawodników do sezonu startów.

W dniach 17 i 18 listopada rozegrane zostaną dwa mecze z niemieckim zespołem Riesesee, w dniach 26 i 27 tegoż miesiąca — mecze w Wiedniu z miejscowym Wiener Eislauf Verein. Na zakończenie obozu odbędzie się mecz z Berliner SC w Katowicach, w dniu 2 grudnia b. r.

W okresie od 3—23 grudnia odbyć się mają mistrzostwa okręgowe. W czasie Bożego Narodzenia (25—27 grudnia) projektowany jest międzynarodowy turniej w Zakopanem z udziałem: Wiener E. V., Berliner SC, i prawdopodobnie jakiejś drużyny szwedzkiej. W dniach 2—6 stycznia 1935 r. w Krynicy projektowany jest drugi turniej międzynarodowy.

10 stycznia reprezentacja hokejowa Polski uda się na mistrzostwa do Davos (17—29 stycznia). Po powrocie reprezentacji do kraju rozegrane zostaną mistrzostwa Polski, w dniach 1—8 lutego b. r.

W drugiej połowie lutego odbędą się mecze międzynarodowe. W projektach — sprowadzenie do kraju drużyn — kanadyjskiej i Stanów Zjednoczonych, oraz wyjazd naszych hokeistów do Anglji i Niemiec.

Walka o posag

i o płocha narzeczoną

SOSNOWIEC, 11.10. — Aron Breslauer przed kilku laty, jako student Uniwersytetu w Lozannie, poznał podczas pobytu na wakacjach w Sosnowcu córkę bogatego kupca, Ryfkę Markowiczównę. Niebawem odbyły się zaręczyny, na których, zgodnie ze zwyczajami żydowskimi, Breslauer spisał uroczysty akt, zobowiązując się zawrzeć z Markowiczówną ślub rytualny, ojciec zaś narzeczonej miał wypłacić przyszłemu zięciowi posag w sumie 4.000 dolarów, a nadto posyłać mu, aż do ukończenia studjów, po 450 zł. miesięcznie.

Po ferjach Breslauer wyjechał do Lozanny na dalsze studja. Tymczasem w Sosnowcu zaczęły krążyć pogłoski, że Markowiczówna znalazła innego adoratora w osobie Maneli Glindmana, z którym wyjeżdżała do Zakopanego i wreszcie zawarła z nim ślub t. zw. uliczny, przez co stała się jego formalną żoną.

Kiedy Breslauer po ukończeniu studjów zjawił się w Sosnowcu i dowiedział się o tem, udał się do rodziców narzeczonej i oświadczył, że zrywa ze skompromitowaną panną. Sprawa oparła się o sąd rabinacki i ten orzekł, że ślub uliczny jest nieważny. Lecz to nie przekonało ex - narzeczonego, który na usilne prośby rodziców panny oświadczył, że gotów jest ożenić się z ich córką pod warunkiem, że podwyższą posag do 10 tysięcy dolarów.

Propozycję taką Markowicz uznał jako chęć wyłudzenia od niego pieniędzy i powierzył sprawę prokuratorowi. Obecnie przygotowany został już akt oskarżenia przeciwko Breslauerowi i wkrótce na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się ten niezwykły proces.

Krwawa walka policji

z bandytami

KIELCE, 11.10. (tel. wł.). — Wczoraj zarządzono pościg za bandytami, którzy jak o tem donosiliśmy dokonali napadu na ambulans pocztowy pod Chęcinami. Podczas pościgu policjanci natknęli się na szosie między Waśniowem a Ostrowcem na trzech nieznanych osobników, którzy strzelili kilkanaście razy do policji, zabijając posterunkowego Pulsakowskiego.

Rano, o parę kilometrów od miejsca spotkania znaleziono zwłoki gajowego Stachurskiego, który prawdopodobnie również został zabity przez bandytów. Pościg trwa. Zrabowany worek z korespondencją znaleziono w Ostrowie, powiatu kieleckiego.

Zafantowane lwy

w cyrku „Czar"

KATOWICE, 11. 10. (tel. wł.). Przed paru miesiącami przybył do Polski cyrk czeski „Czar", który miał pozwolenie przebywania w Polsce tylko jedenaście dni. Tymczasem właściciel cyrku przedłużył sobie samowolnie pobyt w Polsce, przenosząc się ciągle z miejsca na miejsce.

Okazało się przytem, że cyrk zalega z wypłatami znaczniejszych kwot polskiemu personelowi i polskim artystom. Właściciel zlikwidował cyrk i przeniósł się na czeską stronę, pozostawiając jedynie bez dozoru zwierzęta a mianowicie: niedźwiedzie, tygrysy, hjeny i lwy. Postanowiono tedy zasekwestrować lwy. Wobec takiego dictum właściciele cyrku uregulowali należności i zabrawszy zwierzęta odjechali do Czechosłowacji.

Rzeczna łódź podwodna

Wynalazek Polaka

WILNO, 11. 10. (tel. wł.). Absolwent szkoły technicznej wykonał model łodzi podwodnej rzecznej. Łódź może pomieścić jedną osobę, która może swobodnie operować ręcznym karabinem maszynowym. Wynalazca wypróbował model na rzece Wilji, znajdując się przeszło godzinę pod wodą. Po próbie wynalazca przesłał łódź do władz wojskowych w Warszawie.

Kronika sądowa

„IMPORT I EKSPORT"

Warszawa. — Późnym wieczorem zakończony został proces Mańczaka i inż. Jaworskiego, założyciela fikcyjnej firmy „Import i Eksport", mającej przewozić pierze do Islandji. Bliższą wiadomość o tej aferze podaliśmy w jednym z poprzednich numerów „ABC". Wina Jaworskiego została udowodniona i sąd wymierzył mu karę 2 lat więzienia, Mańczaka zaś uniewinnił.

WŁAMANIE DO MUZEUM

Warszawa. — W Sądzie Apelacyjnym znalazła swe echo sprawa włamania do Muzeum Ordynacji Krasińskich. Sąd Okręgowy skazał głównego sprawcę włamania, złodzieja Trzaskę, na 3 lata więzienia; taką samą karę wymierzył sąd paserowi Feldsteinowi, a pozostałych uczestników kradzieży, Tulskiego i Kalensteina, skazano po roku więzienia. Od wyroków tych założyła skargę apelacyjną obrona, lecz wczoraj sąd drugiej instancji wymiar kary zatwierdził.

WYRWANA BRODA

Warszawa. — Dziwna sprawa o wyrwanie brody rzezakowi rytualnemu znalazła się na wokandzie Sądu Starościńskiego. Pomiędzy rzezakiem a właścicielem domu, w którym odnajmował lokal rzezak, doszło do bójki, w trakcie której właściciel domu wyrwał swemu przeciwnikowi garść włosów z brody. Sąd Starościński skazał właściciela domu na miesiąc bezwzględnego aresztu. Wysoką stosunkowo karę uzasadnił sąd w ten sposób, że broda rzezaka rytualnego jest jednym z atrybutów, potrzebnych mu do pełnienia funkcyj religijnych.

NAPAD NA BANK

Chorzów. — Przed kilku miesiącami dokonano zuchwałego napadu na Bank Ludowy w Świętochłowicach. Onegdaj przed Sądem Okręgowym w Chorzowie odbyła się rozprawa przeciwko uczestnikom napadu, z Janem Hoffmanem na czele. Sąd skazał Hoffmana na 15 lat więzienia, pozostałych zaś oskarżonych na kary od 6 miesięcy do 4 lat.

KARA ŚMIERCI

Piotrków. — Sąd Okręgowy rozpatrzył sprawę Władysława Tałady, oskarżonego o morderstwo Józefy Tomaszewskiej. Morderca, b. robotnik sezonowy, utrzymywał dłuższy czas stosunki miłosne z 40-letnią rozwódką, Józefą Tomaszewską. Ostatnio stosunki między kochankami zepsuły się i w czerwcu r. b., w czasie kłótni Tałada zadusił kochankę.

Przed sądem morderca usiłował symulować obłęd, zbadany jednak przez lekarzy, okazał się osobnikiem normalnym. Rozprawa zakończyła się wyrokiem kary śmierci.

Zginęła

kotka syjamska

płowa z czarnym pyszczkiem i czarnemi łapkami, w okolicy Kanonji i Starego Miasta. Znalazca proszony jest usilnie o zwrot, za wynagrodzeniem, Kanonja 14 m. 4. tel. 593-62. L. Ciechanowiecka.

Badanie

Protestów wyborczych

ŁÓDŹ, 11. 10. (tel. wł.). Badanie protestów wyborczych będzie ukończone w tych dniach. Dla uzupełnienia zarzutów powołano jeszcze paru świadków. Prawdopodobnie jednak protesty zostaną odrzucone i wybory odbyte zostaną zatwierdzone przez województwo około 20 b. m., czynione są przeto gorączkowe przygotowania do pierwszego posiedzenia.

Taryfa celna

Nakładem Sp. Wyd. z ogr. odp. „Przemysł i Handel“ — ukazało się nowe wydanie taryfy celnej. Wydawnictwo to zawiera: pełną nomenklaturę celną, uzupełnioną wyjaśnieniami dep. Ceł Min. Skarbu, stawki celne zasadnicze, cła i postanowienia konwencyjne, tarę, opłaty manipulacyjne, uprawnienia urzędów celnych, zakazy i ograniczenia przywozu i wywozu, opłaty manipulacyjne i monopolowe i t. p. taryfę wywozową oraz skorowidz alfabetyczny do taryfy celnej z pełnym wykazem statystycznym.

W dziale wyjaśnień do taryfy celnej podane są wyjątki z ustaw, rozporządzeń i okólników, dotyczących postanowień celnych, opłat manipulacyjnych akcydencyj, zniżek konwencyjnych, świadectw pochodzenia, opłat statystycznych, opłat za kontrolę celną, opłat monopolowych, oraz przepisy, ograniczające przywóz lub wywóz ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ograniczenia monopolowe i t. p.; wreszcie podane są: spis państw, z któremi Polska zawarła umowy handlowe, wykaz towarów, zabronionych do przywozu i przepisy probiercze.

W wyjaśnieniach do taryfy wywozowej podana jest instrukcja o pomiarach drzewa oraz zakazy wywozu.

Eksperymenty Roosevelta
16 miljonów biorących zapomogi

W ostatnich dniach zaszło w U. S. A. szereg faktów, w których dopatrywano się odwrotu Roosevelta z zajmowanego dotychczas stanowiska i spodziewano sie całkowitego odwrotu od etatyzmu. Ustąpił z N.I.R.A. gen. Johnson (formalnie ustępuje 15 b. m.), jeden z najbliższych współpracowników Prezydenta i szef urzędu uzdrowienia. Roosevelt jednak nie zamierza przerwać rozpoczętej przez siebie kampanji. Sfery gospodarcze U. S. A. sądzą, że rozpocznie się intensywniejsze niż dotąd „nakręcanie konjunktury“, co wiąże się z projektowaną inflacja. W tym stanie rzeczy coraz głośniej odzywają się narzekania na politykę Roosevelta. Wzrasta opozycja. Zamieszczony poniżej artykuł ma zobrazować syntetycznie zakres działań podjętych i przeprowadzanych przez dyktatora z Białego Domu. (Red.).

Ameryka od pewnego czasu jest widownią eksperymentu na większą skalę. Prez. Roosevelt postawił tezę uzdrowienia życia gospodarczego drogą zorganizowanej działalności państwa. Teza ta znalazła swój wyraz w całym szeregu aktów ustawodawczych, regulujących poszczególne dziedziny życia gospodarczego zgodnie z ogólnym planem uzdrowienia.

PLAN UZDROWIENIA.

Plan ogólny Roosevelta sprowadzał się do następujących punktów: 1) Udzielenie pomocy osobom dotkniętym przez kryzys, 2) Przebudowa istniejącego ustroju gospodarczego, który źle funkcjonował, zwłaszcza w zakresie produkcji dóbr i rozdziału dochodu społecznego oraz 3) Budowa takiego ustroju społeczno - gospodarczego, który pozwoliłby żyć pokoleniom następnym bez wstrząsów i przesileń gospodarczych. W tym celu powołano do życia t. zw. „trust mózgów“.

PRZECIW ZNIŻCE CEN.

Na pierwszy ogień poszło rolnictwo. Wydano tam Farm Relief Act, który zmniejszał powierzchnię zasiewów rolnych. Środek ten miał zapobiec nadprodukcji i związanej z nią zniżce cen. Koncepcja zapobieżenia nadprodukcji rozciągała się zresztą i na inne dziedziny życia gospodarczego, które miano kartelizować i przy pomocy przymusu państwowego naginać do wytwarzania w/g planu i pomysłów administracji.

ODDŁUŻENIE DROGĄ INFLACJI.

Przeprowadzono również akcję oddłużeniową w sposób radykalny, a mianowicie drogą inflacji. Zmniejszono pokrycie dolara złotem do 50 procent i zniesiono klauzulę złota w umowach prywatnych. Nastąpiło oderwanie dolara od podstawy złotowej. Cel został o tyle osiągnięty, że istotnie zadłużenie zmalało, oczywiście pociągnęło to za sobą inne ujemne momenty dla życia gospodarczego, ale o tem narazie nie myślano.

N. I. R. A.

W lipcu 1933 r. wyszedł słynny National Industrial Recovery Administration, czyli popularnie t. zw. N. I. R. A. Akt ten reguluje maksymalny czas pracy i minimalny zarobek. Ustala prawo do regulowania importu i eksportu, powołuje do życia t. zw. kodeksy rzetelnego współzawodnictwa, daje prezydentowi prawo do zawierania umów z przedsiębiorcami. Umowy te mają ułatwić przeprowadzenie w życiu zasad rzetelnego współzawodnictwa. N. I. R. A. wprowadza specjalne związki robotnicze. N. I. R. A. reguluje kwestję robót publicznych i amortyzacji długów państwowych, wynikłych z emisyj odpowiednich obligacyj, not, skryptów dłużniczych i t. p.

REWOLUCJA ROOSEVELTA.

W tem wszystkiem przebija oczywiście, jako idea zasadnicza myśl o gospodarce planowej. Niektórzy ekonomiści amerykańscy i francuscy mówią wyraźnie o rewolucji Roosevelta i tendencjach bolszewizujących. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Wprawdzie nowy program reform gospodarczych zawiera dalsze punkty wzmacniające stanowisko i udział państwa w życiu gospodarczem, ale narazie nie wychodzi on poza zakres środków przyjętych naogół w państwach, gdzie przeważają tendencje etatystyczne.

RADYKALNY PROGRAM GOSPODARCZY.

Nowy program gospodarczy zawierał punkty następujące:

1) Wzmocnienie rządowej kontroli nad bankami i instytucjami kredytowemi drogą stworzenia centralnej instytucji emisyjnej, która miałaby zastąpić federalne banki emisyjne;

2) Podwyższenie opodatkowania przemysłu i wielkich towarzystw akcyjnych;

3) Reglamentacja zużycia zysków przez wielkie przedsiębiorstwa i towarzystwa akcyjne;

4) Rozszerzenie pełnomocnictw rządowych w dziedzinie kontroli cen;

5) Wprowadzenie ubezpieczeń społecznych dla bezrobotnych i zaopatrzenia na starość.

Widzimy, że program był dostatecznie radykalny, chodzi poprostu o „New Deal“ czyli o „nowy podział“ dochodu społecznego.

WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE

Dalej 73 Kongres na wniosek Roosevelta wydał cały szereg ustaw, jedne dotyczyły Obozów Pracy, gdzie zatrudniono przy robotach meljoracyjnych około 400.000 bezrobotnej młodzieży, inne robót publicznych, gdzie znalazło zajęcie około 4 miljonów bezrobotnych, jeszcze inne regulowały skup nadmiaru wytworów rolniczych i rozdział żywności śród bezrobotnych. Słowem w praktyce osiągnięto częściowe duże wyniki. Akcja oddłużeniowa objęła szereg właścicieli nieruchomości i farmerów i t. d.

DŁUG PAŃSTWA — 27 MILJARDÓW DOLARÓW.

Reformy te jednak i zamierzenia wywołały dużą krytykę. Mianowicie w związku z całokształtem zamierzeń, realizowanych przez Roosevelta wzrosły niepomiernie długi państwa. Wynoszą one przeszło 27 miljardów dolarów.

RÓWNIA POCHYŁA.

Przemysłowiec i ekonomista amerykański W. S. Landis dowodzi, że o ile Roosevelt nie zatrzyma się na równi pochyłej swojej finansowej polityki, to w ciągu najwyżej dwóch lat nastąpi w U. S. A. taka inflacja, przy której wartość dolara spadnie do 10 centów. Przyczyną bankructwa będzie nierealne odzielanie budżetu zwyczajnego od nadzwyczajnego, co już jest dziś, i duże niedobory budżetowe. W dziedzinie bankowości spotykamy się z ujemnemi opinjami prof. H. Panzer Willisa i J. M. Chapmana, stwierdzającemi duże pogorszenie i zamrażanie aktywów. Zawieszenie wypłat w złocie i zniesienie ograniczeń druku banknotów mogą doprowadzić do przerostu systemu kredytowego, czego konsekwencją może być niebezpieczne załamanie gospodarcze. Skrócenie godzin pracy nie przyczyniło się także do wydatniejszego zmniejszenia bezrobocia, które dochodzi do 16 miljonów pobierających specjalne zapomogi (bezrobotni i częściowo zatrudnieni). W dziedzinie rolnictwa — podnoszą krytycy — ograniczanie produkcji, wówczas, kiedy masy ludzi cierpią głód jest nonsensem.

POZYTYWNE WYNIKI

Krytyka zamierzeń Roosevelta może być słuszna w odniesieniu do tych czy innych posunięć rządu, ale jeśli chodzi o całokształt wysiłków przedsiębranych w celu naprawy, należy uznać ich niewątpliwy charakter pozytywny.

Największe zastrzeżenia, konkludując, budzi polityka pieniężna. Wymaga ona rozważań specjalnych. Zamierzenia zresztą w tej dziedzinie jak wykazuje historja Stanów Zjednoczonych były zazwyczaj nieszczęśliwe.

M. R.

W KILKU WIERSZACH

ZŁOTY BLOK

Konferencja t. zw. „bloku złotego“, do którego wchodzą Francja, Belgja, Holandja, Szwajcarja, Włochy i Luksemburg, została zwołana przez przewodniczącego — ministra Jaspara, na dzień 19 października. Konferencja obradować będzie w Brukseli w ciągu dwóch dni. Wezmą w niej udział ministrowie finansów i handlu w otoczeniu delegacyj ekspertów wszystkich państw, należących do „bloku“.

NA RYNKACH NABIAŁOWYCH

Miniony tydzień sprawozdawczy od 2 do 8 b. m. zaznaczył się dalszym wzrostem popytu na krajowym rynku maślarskim, jednak ceny utrzymywały się na poziomie zł. 2.20 — 2.25 za 1 kg. I gat. Zbyt na masło II i III gat. jest utrudniony. Otrzymane w ostatnich dniach wiadomości o umożliwieniu eksportu masła do Niemiec wywołały nastrój optymistyczny. Londyn notuje przy niezmienionej tendencji masło polskie 55 szyl. za 1 cwt. loco Londyn. Inne rynki wykazują tendencję mocniejszą.

Na rynku jajczarskim panowała tendencja zwyżkowa. W dniu 8 bm. płacono za towar prześwietlany z Poznańskiego zł. 105 — 110 za skrzynię 24-kopową.

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO W OSTATNIM TYGODNIU WRZEŚNIA

W ostatnim tygodniu września weszło do portu gdyńskiego 82 statki o pojemności 84.186 trn i wyszło na morze 76 statków o pojemności 69.502 trn.

Ogólny obrót towarowy wyniósł 152.394.2 t., z czego przypada na wyładunek 18.213.6 t., a na załadunek — 134.180.6 t. Najwięcej przywieziono fosforytów (5.146.8 t.) i złomu żelaznego (2.550 t.), a wywieziono węgla (117.728 t.) i drzewa (3.960.2 t.).

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.25; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 171.30; funt szterling 25.70; marka niemiecka 193.50; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58½.

Dewizy: Berlin 213.25; Belgja 123.60; Holandja 328.70; Kopenhaga 115; Londyn 25.11; Nowy Jork 5.26.18½; Nowy jork (kabel) 5.26.67¼; Paryż 34.89; Praga 22.09; Szwajcarja 172.63; Sztokholm 132.60; Włochy 45.36; Oslo 129.60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 47.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 67.80; 5 proc. Pożł Kolejowa 63.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 74.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.5; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 77.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66.5; 7 proc. Poż. Śląska 68.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 56.25; 7 proc. Listy Zast. Zem. Dolarowe 51; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63.

Akcje: Bank Polski 96; Lilpop 10.15; Starachowice 14.25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.70; Haberbusch 34.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 10. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 17,00—17,50; II stand. 687 gl. 16,50—17,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 20,50—21,50; pszenica jednolita 742 gl. 19,50—20,50; pszenica zbierana 731 gl. 18,50—19,50; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 17.50—18.00; owies II standard, lekko zadeszczony 468 gl. 16,50—17,50; jęczmień przemiałowy 649 gl. 17,00—17,50; III stand. 438 gl. 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,50—20,00; 620,5 gl. 16,50—17,00; jęczmień browarny 689 gl. 21,50—23,00; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 24—25; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46 — 50; ziemniaki jadalne 3.25 — 3.50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 11,00—11,50; żytnie 10,00—10.50; kuchy lniane 17,50—18,00; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 18,50—19,00; śruta sojowa 22,00—22,50; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 2.914 tonn w tem żyta 770 tonn. Tendencja słaba.

Osiem zł. tygodniowo...
za pracę 10—16 godzin na dobę!

W Łodzi, prawie miljonowem mieście wielkiego przemysłu i... wielkiej nędzy — warunki pracy są wprost niesłychane.

Pisaliśmy już o nędzy tamtejszych chałupników i wyzysku przedsiębiorców. Ostatnio strajk pracowników hal targowych przy ul. Nowomiejskiej odsłonił jeszcze jedną domenę wyzysku. Okazało się bowiem, że pracujący po 10 — do 16-tu godzin na dobę pracownicy handlowi i biurowi, zatrudnieni w halach zarabiali tygodniowo od 8-iu do 15-tu zł., a z tych głodowych zarobków zmuszeni byli utrzymywać liczne nieraz rodziny. W dodatku wymuszano na nich groźbą utraty posady zajęcia dodatkowe, jak noszenie paczek i nocne stróżowanie.

Wyzyskiwani pracownicy w obronie swojej egzystencji ogłosili strajk. Przeszło tysiąc pracowników łódzkich hal targowych przystąpiło do strajku. Podobno przedsiębiorcy zamierzają angażować nowych pracowników, spodziewać się więc należy zaostrzenia akcji wyzyskiwanych i walczących o prawo do życia ludzi pracy.

Dodać należy, że nie byli oni nawet ubezpieczeni na wypadek choroby. Co na to inspektorat pracy?

Ordynacja podatkowa
Nowe rozporządzenie wykonawcze

Rozporządzenie wykonawcze do ordynacji podatkowej zostało już opracowane. Rozporządzenie to wejdzie w życie natychmiast po ogłoszeniu, gdyż ordynacja podatkowa obowiązuje już od dnia 1 października r. b.

Rozporządzenie wykonawcze rozwija postanowienia ordynacji, uzupełniając normy blankietowe. Ustala więc m. in. organizację komisyj odwoławczych, które składać się będą z 24 lub 36 członków. Każdy okręg skarbowy otrzyma jedną komisję odwoławczą, a na terenach o b. dużej liczbie podatników ustalone zostały dwie komisje odwoławcze w jednym okręgu, jak np. w Łodzi: na miasto i na województwo. Dalej rozporządzenie ściśle precyzuje przepisy o księgowości uproszczonej dla wolnych zawodów, dla gospodarstw rolnych większych, mniejszych i t. d.

Wobec tego, że ordynacja podatkowa przewiduje w pewnych wypadkach możność umarzania, względnie udzielania ulg w podatkach i w karach, rozporządzenie wykonawcze normuje ściśle kompetencje administracji skarbowej w tej dziedzinie. Rozporządzenie zawiera ściśle postanowienia technicznego wykonania przepisów ordynacji podatkowej oraz interpretację szczegółową jej postanowień. Pozatem do rozporządzenia wykonawczego załączone są wzory druków, jakie mają być używane przy postępowaniu wymiarowem i odwoławczem.

Czekamy na dekrety o oddłużeniu
Rolnictwo przed wielką operacją

W najbliższym czasie mają być wydane dekrety o oddłużeniu rolnictwa. Główne postanowienia projektowanych dekretów są już ustalone.

Ma więc być przeprowadzona przedewszystkiem przymusowa konwersja nieemisyjnego kredytu długoterminowego. Prywatne rolnicze długi hipoteczne mają być zamienione na długoterminowe pożyczki emisyjne. Wierzyciel prywatny otrzyma więc papier o pupilarnej pewności, amortyzowany w określonych terminach. W razie zatrzymania papieru w swych rękach, aż do chwili spłaty, odzyska 100 proc. swego kapitału, jeśli będzie chciał sprzedać wcześniej, to oczywiście straci, bo kurs giełdowy będzie zawsze niższy od nominalnego.

Niehipoteczne zobowiązania wobec osób prywatnych będą rozterminowane na lat 14 i oprocentowane na 3 proc.

Nie jest natomiast jeszcze rzeczą wiadomą, jakie będą zastosowane specjalne systemy oddłużeniowe w stosunku do Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Szczególnie ciężkie są tu długi, zaciągnięte w związku z reformą rolną i powstawaniem nowych gospodarstw. Tutaj zwyczajne systemy oddłużeniowe nie będą, jak się zdaje, skuteczne, wartość ziemi parcelowanej spadła bardzo znacznie, spłata wartości nabytego gospodarstwa według starego szacunku jest dziś niemożliwością.

Przy stosowaniu dekretów oddłużeniowych ma być, jak wiadomo, wprowadzony podział gospodarstw na 3 kategorje, zależnie od wielkości (do 50 ha, 50 — 500 ha i ponad 500 ha — przeciętnie).

W stosunku do pierwszej grupy ulgi mają być stosowane powszechnie, w stosunku do dwóch pozostałych zależnie od stopnia zadłużenia. Akcja likwidująca wielkie gospodarstwa rolne zbyt zadłużone i niezdolne do normalnego życia gospodarczego, ma więc być już napewno przeprowadzona.

Przed jej rozpoczęciem można tylko wyrazić życzenie, żeby na Kresach Wschodnich motywy gospodarcze nie stanęły w kolizji z interesem narodowym.

Redukcja sum dłużnych
Projekty dekretów

Projekty ustaw oddłużeniowych rolnictwa są już w pierwszej redakcji opracowane. Zasadniczym projektem jest projekt rozporządzenia P. Prezydenta w sprawie uporządkowania finansów w rolnictwie. Projekt ten obejmuje niemal całość zagadnienia oddłużeniowego.

Do projektu tego włączono również przepisy prawne, dotyczące postępowania układowo-likwidacyjnego w rolnictwie. Przepisy te miały się początkowo ukazać w osobnej ustawie.

Drugim skolei projektem jest projekt rozporządzenia P. Prezydenta, regulujący sprawę należności rolniczych wobec banków państwowych.

Trzecim skolei jest projekt rozporządzenia P. Prezydenta o Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej.

Nowe ustawodawstwo oddłużeniowe tem różni się od poprzedniego, iż przewiduje w niektórych wypadkach redukcję sum dłużnych. Redukcja ta ma nastąpić w pierwszym rzędzie, jeśli chodzi o niektóre należności rolnictwa wobec Skarbu Państwa. Również ulec mają ewentualnej redukcji należności, powstałe przy nabywaniu ziemi z parcelacji.

Projekty obecne po uzgodnieniu międzyministerjalnem i zasięgnięciu opinji zainteresowanych sfer gospodarczych, co nastąpić ma jeszcze w bieżącym tygodniu, będą przesłane Radzie Ministrów do uchwalenia. Ponadto przygotowane są jeszcze projekty dekretów o mniejszem znaczeniu.

Przeszło miljard zł.
wynoszą zaległości podatkowe

Jednem z najważniejszych i najbardziej palących zagadnień obecnej polityki podatkowej w Polsce jest sprawa zaległości podatkowych, które w chwili obecnej wynoszą przeszło miljard złotych. Zaległości wciąż narastają. Od pomyślnego rozwiązania sprawy ich uregulowania zależy byt wielu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz uzdrowienie finansów państwa.

Ministerstwo Skarbu powinno stanowczo energiczniej zająć się tą zaniedbaną sprawą.

W poszukiwaniu „żywej przędzy“
Czy będziemy ubierać się w stroje z gumy i szkła

Udoskonalenie „przędzy gumowej“ wywoła prawdopodobnie taką samą rewolucję w przemyśle włókienniczym, jak niegdyś wynalazek sztucznego jedwabiu.

Zwykłe materjały mają tę wadę, że brak im elastyczności. Nie można ich wyciągnąć, nie gniotąc jednocześnie. Są niebardzo trwałe na łokciach i kolanach. Materjał przeciera się szybko, wyciąga się i kuli w nieodpowiednich miejscach. Jest to tkanina „martwa“.

Z tego też względu trwają bezustannie poszukiwania „żywej“ przędzy, tak aby tkanina naginała się do ruchów człowieka, nie tracąc fasonu. Przędza gumowa składa się z cieniutkiego włókna gumy, prawie niedostrzegalnie cienkiego, wokół którego okręcona jest spiralnie — jak owijacz na nodze żołnierza, nić jedwabiu, bawełny, czy wełny. Nowa nić ma grubość bawełny do szycia.

Powstają z tej materji kapelusze, które nigdy nie zrobią się ciasne, pulowery i swetry, które się nigdy nie wyciągną, krawaty nie gnotące się, idealnie leżące kołnierze i rękawiczki.

Przędzone szkło używane jest znowu na materjały innego rodzaju. Niedawno suknia balowa ze szkła wprawiła w zdumienie angielskich rysowników modeli.

Szklany materjał ma wiele zalet. Cieniutka nitka szklana, o grubości jednej tysiącznej cala, powstaje naskutek przepuszczania topionego szkła przez maleńkie otwory w ścianie pieca i, dzięki swej giętkości, nadaje się do wyrobu materjału, zawierającego tysiące przepuszczających powietrze por. Materjał taki jest wyjątkowo praktyczny na upały. Jest mocny, nie pali się i nie płowieje. Plamy zmywają się z niego łatwo i nie kurczy się w praniu.

W Sheffield w Anglji inżynierowie pracują nad aparatem rozpylającym topione metale.

Dzięki niemu, każdy wyrób będzie mógł być pokryty cieniutką warstwą błyszczącego bronzu czy miedzi, srebra czy nawet złota.

Krawcy amerykańscy robią już teraz ubrania męskie z papieru. Kryzys przypomniał o wynalazku, stosowanym w Niemczech podczas wojny. Chemicznie przygotowany i stwardniały papier używany jest tu na ubrania, kapelusze i buty. Mówią, że nosi się zupełnie nieźle a przedewszystkiem jest... tani.

66.500 układów
na sumę 111,5 miljonów złotych

Odbyło się posiedzenie Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym, na którem rozpatrzono i zatwierdzono 811 układów konwersyjnych na sumę 1511 tysięcy zł. Do dnia 10 b. m. Komitet Konwersyjny zatwierdził ogółem 66.500 układów na sumę 111.5 milj. zł.

Stanisław Piasecki

Film dźwiękowy Schillera

TEATR POLSKI: Sen nocy letniej. Baśń dramatyczna Williama Szekspira. Reżyserja Leona Schillera. Muzyka F. Mendelsohna - Bartholdy'ego (w układzie R. Palestra). Dekoracje Stanisława Śliwińskiego, kostjumy Władysława Daszewskiego. Choreografja Tacjanny Wysockiej.

Żeby nie było nieporozumień: „Sen nocy letniej" w Teatrze Polskim to widowisko czarujące, oszałamiające, porywające. Jedno z najciekawszych przedstawień, jakie ostatniemi laty widziało się na scenach warszawskich.

Ale...

To nie jest „Sen nocy letniej" Szekspira. To widowisko osnute na tle szekspirowskiej baśni dramatycznej przez Schillera. Nie krzywduję zresztą sobie z tego powodu. Wbrew urzędowym zachwytom nad tekstem „Snu nocy letniej", wydaje mi się raczej, że w twórczości Szekspira „Sen nocy letniej" to tylko błahostka sceniczna, pełna wdzięku, uroku, poezji i humoru, ale tylko błahostka. Kto wie, czy gdyby nie wielkie nazwisko Szekspira, odnosilibyśby się do niej z takiem nabożeństwem.

Czy w inscenizacji Schilllera dopatrywać się mamy programowego obrazobustwa? Czy zepchnięcie tekstu „Snu nocy letniej" na ostatni plan w przedstawieniu, jest wyrazem reżyserskiego przewartościowania dotychczasowych sądów o szekspirowskiej baśni? Nie przypuszczam. Myślę raczej, że stało się to podświadomie, że koncepcja inscenizacyjna Schillera wywodzi się nietylko z rewizjonizmu wobec tekstu, ile z sugestji filmu, coraz głębiej wciskającej się w teatr współczesny.

. Przedstawienie „Snu nocy letniej" w Teatrze Polskim — to właściwie film dźwiękowy, przeniesiony na scenę. Wszystko tu traktowane jest filmowo. Już sam prolog wprowadza nas w sedno koncepcji reżyserskiej. Obrotowa scena kręci się, ukazując pantomimiczne fragmenciki akcji, jaką ujrzymy w właściwem przedstawieniu. Czyż nie jest to coś w rodzaju zapowiedzi nowych filmów, wyświetlanych w kinach przed właściwym programem?

Cały zresztą stosunek Schillera do utworu Szekspira jest taki, jakim byłby stosunek reżysera filmowego. Tekst okrojony do minimum i potraktowany jako dodatek do widowiska. Główny nacisk położony na efekty wzrokowe i na ilustrację muzyczną. Dbałość o uwydatnienie płynności akcji: jeden obraz jeszcze mamy w oczach, gdy już na obrotowej scenie nadciąga obraz następny, łączący się z poprzednim. Złudzenie kręcenia się taśmy filmowej zupełne. Prześliczna ilustracja muzyczna Mendelsohna, wzbogacona wstawkami chóralnemi i solowemi, urasta do znaczenia równorzędnego z wrażeniami optycznemi widza, a wybija się przed słowa tekstu. Krótkie djalogi i monologi aktorskie raczej uzupełniają muzykę, niż są przez nią podmalowywane.

A jak mało poświęca im reżyser uwagi! Nie dba o nie poprostu. Nie razi go, że więcej niż połowa i tak już skróconego tekstu, ginie w złej dykcji aktorskiej i zapada w muzykę. Dociera do świadomości słuchacza tyle, ile w amerykańskim filmie dźwiękowym dowiaduje się nieznająca angielszczyzny publiczność z polskich napisów. Tu niema wprawdzie napisów, ale zastępują je akcenty, położone na tych i owych zdaniach tekstu, aby coś przecież słuchacz wyrozumiał z akcji. Ale to tylko środek pomocniczy, bo głównemi środkami odziaływania na wrażliwość artystyczna widowni są: widowisko i muzyka.

I temi środkami osiąga Schiller ten sam cel, który Szekspir osiągał słowem: wywołanie oszałamiającego nastroju poetyckiej baśni. Reżyser nie poszedł za autorem, ale równolegle do niego. „Sen nocy letniej" Szekspira zmienił się w sceniczny film dźwiękowy Schillera na temat szekspirowskiego „Snu nocy letniej".

I w szczegółach transkrypcja sceniczna Schillera odważnie przechodzi w dowolność. Ateńskość tła, wcale wyraźnie zaznaczona w tekście szekspirowskim, rozpływa się u Schillera w baśniową mgławicę. Reżyser mógł znaleźć potemu uzasadnienie w fakcie, że i u Szekspira wątek legendy atyckiej o Tezeuszu i Hipolicie (Antjopie), splątany został z mitologją starogermańską (Oberon), że owidjuszowa Tytanja jest we „Śnie nocy letniej" królową germańskich elfów, że towarzyszy im angielski Puk (Robin Goodfellow) i wreszcie, że rzemieślnicy ateńscy mówią gwarą... stratfordzką. Ateńskość jest tu więc raczej pewną konwencją. Zerwano z nią w przedstawieniu Teatru Polskiego; kostjumy nie odpowiadały ściśle żadnej historycznej epoce, a stratfordzka gwara rzemieślników przetransponowana została na gwarę z Powiśla i Woli; Dymsza, Kurnakowicz i Orwid używali sobie ile się zmieści na takich słówkach, jak „szemrany gość", „bujda", „granda" i t. d. Czy zyskał na tem humor, jak sobie to wyobrażał reżyser, nie wiem. Humor bowiem scenek z rzemieślnikami działa na widza przedewszystkiem błazenadą mimiczną. Nawet w tych scenkach, zgodnie z ogólną koncepcją inscenizacyjną Schillera, tekst schodził na drugi plan.

Ale nie zagłębiajmy się w szczegóły. Trzeba je dobrze odszukiwać w pamięci, żeby o nich coś napisać. Z przedstawienia w Teatrze Polskim pozostaje przedewszystkiem wrażenie ogólne i ono decyduje. Przewinęła się nam przed oczami cudowna bajka. Owionęło nas tchnienie poezji. Urzekło nas piękno widowiska.

Schiller jest głównym tego sprawcą, ale i on nicby zdziałać nie potrafił, gdyby mu do pomocy nie stanął cały sztab świetnych pomocników. Śliwiński ustawił dekoracje plastyczne, które będzie się długo pamiętało, tyle w nich było poezji i jeśli tak rzec można, stylizowanego realizmu, frapującego świeżością ujęcia, Daszewski poubierał aktorów w pyszne kostjumy, Wysocka skomponowała proste, a pełne wdzięku ewolucje taneczne, Palester majstersko przygotował stronę muzyczną — a aktorzy... Jeśli idzie o aktorów, to prezdstawienie wypadło raczej blado. Czy to z winy nienajszczęśliwszej obsady (np. Kuncewiczówna zupełnie nie odpowiada warunkom roli Tytanji), czy może przez celowe tuszowanie reżyserskie — dość, że blado. Bodaj tylko błaznująca trójka rzemieślników (Orwid, Kurnakowicz, Dymsza) żywszą potrafiła wywołać reakcję na widowni. Ale właśnie co do sposobu potraktowania tego wątka akcji scenicznej jedyną poważną można zgłosić do Schillera pretensję.

W tekście szekspirowskim sceny z Spodkiem, Spojem, Pigwą, Dudką, Ryjkiem i Głodniakiem — to dobrotliwa satyra, w której więcej jest sympatji, niż żółci. W inscenizacji Schillera satyra dyszy zjadliwością, ba, jakąś pasją znęcania się nad poczciwymi rzemieślnikami, których jedyną winą jest, że zamiast w chwilach wolnych od pracy chlać wódkę, bawią się w teatr amatorski. Dla nich towarzysz Schiller ma w swej inscenizacji tylko wyniosłe lekceważenie, głęboki ukłon zachowując dla książęcej pary...

II-ga subskrypcja na drzeworyty

14-tu najwybitniejszych drzeworytników

zgłosiło swój udział w naszej akcji

Podana przez nas wczoraj wiadomość o bliskim już terminie ogłoszenia przez „ABC" drugiej subskrypcji na drzeworyty najwybitniejszych grafików polskich zrzeszonych w „Rycie", wywołała żywe zadowolenie wśród czytelników, którzy w roku zeszłym tak licznie skorzystali z okazji nabycia po niezwykle obniżonych cenach prześlicznych drzeworytów.

Powtarzamy naszą akcję dokładnie po upływie roku, ulegając prośbom czytelników. W niejednym z tych, którzy w roku zeszłym pierwszy raz zapoznali się bliżej z grafiką, obudziła się już żyłka kolekcjonerska. II-ga subskrypcja umożliwi dalsze uzupełnienie zapoczątkowanych w zeszłym roku zbiorów grafiki.

Warunki pozostają te same. Cena drzeworytów (które kosztują normalnie na wystawach od 30—50 złotych), zostaje obniżona pięciokrotnie — od 6 do 10 zł., ale tylko dla tych, którzy się zgłoszą podczas tygodnia subskrypcji i tylko w wypadku, jeśli na dany drzeworyt padnie conajmniej 20 zgłoszeń. Zeszłoroczne doświadczenia dowiodły, że każdy z drzeworytów osiągnął tę cyfrę zgłoszeń.

Pierwsza subskrypcja była zaimprowizowana, wynikła, jak to sobie czytelnicy przypominają, z polemiki prasowej na łamach naszego pisma. Subskrypcję drugą, którą obecnie ogłosimy, było czas przygotować. Toteż artyści wybrali na nią swe najlepsze prace, a oceniając sukces zeszłorocznej akcji, nie nie podnosząc ceny, zgłosili przeważnie drzeworyty znacznie większych rozmiarów, niż w roku zeszłym.

W subskrypcji będą mieli nasi czytelnicy do wyboru 14 drzeworytów. **Prof. Edmund Bartłomiejczyk** zgłosił drzeworyt „W Lany Poniedziałek", **Stanisław Ostoja-Chrostowski** zgłosił drzeworyt „Ucieczka do Egiptu", **Tadeusz Cieślewski (syn)** zgłosił drzeworyt „Stare miasto", **Marja Dunin** zgłosiła drzeworyt „Bez pracy niema kołaczy", **Ludwik Gardowski** zgłosił drzeworyt „Okno", **Bogna Gardowska - Krasnodębska** zgłosiła drzeworyt „Sieci". **Wiktorja Goryńska** zgłosiła drzeworyt „Pieta", **Salomea Hładki** zgłosiła drzeworyt „Widok Gerlachowej", **Tadeusz Kulisiewicz** zgłosił drzeworyt „Kobieta z różańcem", **Stefan Mrożewski** zgłosił drzeworyt „Madonna", **Edward Manteuffel** zgłosił drzeworyt „Widok Lucyna", **Wiktor Podoski** zgłosił drzeworyt „Kopanie szparagów", **Konstanty Sopoćko** zgłosił drzeworyt „Przekupka", **Ludwik Tyrowicz** zgłosił drzeworyt „Motyw z Krymu".

Reprodukcje wszystkich drzeworytów wraz z podaniem wymiarów i cen damy w numerze niedzielnym. „ABC". Równocześnie w lokalu redakcji zostanie otwarta wystawa drzeworytów — i akcja rozpocznie się. Potrwa ona tydzień od 14-go do 22-go b. m. Przez ten czas, na kuponach, które drukować będziemy w „ABC", każdy może przesłać zamówienie. Dostarczanie zaś drzeworytów zamawiającym nastąpi od 1-go listopada.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Sowieckie wydanie dzieł Słowackiego.** Instytut Polskiej Proletarjackiej Kultury przy Białoruskiej Akademji Nauk. przystąpił do wydania dzieł Juljusza Słowackiego. Dzieła Słowackiego ukażą się w dwóch tomach. Równocześnie Instytut rozpoczyna druk książki p. t. „Podstawy ekonomiczne i istota powstania polskiego w r. 1830".

Teatr

— **Dwie nowe sztuki Bernarda Shawa.** Bernard Shaw napisał nową sztukę p. t. „Głupiec na zaczarowanej wyspie". Druga sztuka, zatytułowana „Miljonerka", jest już na ukończeniu.

Muzyka

— **Premjera baletowa Opery Warszawskiej.** Najbliższą premjerą baletową Opery Warszawskiej będzie „Legenda o Józefie" Ryszarda Straussa. Nowy baletmistrz Opery, Jan Ciepliński, sam reżyseruje „Legendę o Józefie". W roli Putyfary wystąpi Loda Halama. rolę zaś Józefa obejmuje Stanisław Cywiński, dawny tancerz zespołu Djagilewa.

Różne

— **Paderewski lordem rektorem Uniwersytetu w Glasgow.** W dniu 27 b. m. w Glasgow odbędzie się wybór lorda-rektora Narodowego Uniwersytetu Szkockiego. Klub studentów wystawił na to stanowisko kandydaturę Ignacego Paderewskiego. którą popiera także dotychczasowy lord-rektor Uniwersytetu.

Jak zapewnia znakomity pisarz szkocki, Compton Mackenzie, który dwa lata temu odwiedził Polskę z wycieczką literatów szkockich oraz jak twierdzi znany przyjaciel Polski, prof. Sarolea, wybór Paderewskiego wydaje się być zapewniony.

Mówią... piszą...

Uczył Marcin-Marcina...

Ciężkie dowcipy z rubryki „Co w trawie piszczy" „Expressu Poranego" stają się już przysłowiowe. Ostatnio dowcipnisie tego działu zabrali się po swojemu do „obrabiania" wielkiego pianisty polskiego, Józefa Hofmanna. Na jakim to poziomie utrzymane, łatwo się domyślić. Słusznie też przygważdża te niesmaczne brednie dzisiejsza „Gazeta Warszawska":

„Z kół młodzieży muzycznej, należącej do generacji, która dotąd nie znała Józefa Hofmanna i po raz pierwszy zetknęła się dopiero teraz z wielkim artystą, otrzymujemy głosy oburzenia na jeden z brukowców warszawskich, pozwalający sobie na wyraźne kpiny z talentu i sztuki może największego w dobie obecnej pianisty.

Styl i swoisty dowcip artykulików, napastujących Hofmanna jest tego rodzaju, że żadna polemika nie może tutaj mieć miejsca.

Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę na wyraźne kłamstwa, jakich dopuszcza się autor artykuliku i na których buduje swoje „dowcipne" wnioski.

Jakiś „jeden z naszych wybitnych pianistów" poinformował owego dziennikarza o fakcie wykonania przez Hofmana dwóch „banalnych przeróbek" z Chopina. Otóż Hofmann nie grał dwóch przeróbek. Jeśli za „przeróbkę" uważać walc Des dur, przez wielu pianistów poza Hofmannem uzupełniany szczegółami wirtuozowskiemi bez dodania wszakże ani jednego taktu nowego, to artysta grał tylko tę jedną przeróbkę. Druga — jest czczym wymysłem.

Dalej ów malkontent twierdzi, że Hofmann dwanaście razy grał forte w „Kołysance" Chopina dźwięk początkowy Des. Otóż tego Des Hofmann nie uderzył forte ani razu, natomiast uwydatniał dźwiek As znajdujący się o dwanaście stopni wyżej od owego Des, w innej zupełnie oktawie, oddalony od Des o kwintę przez oktawę (duodecymę) i wcale nie „początkowy", lecz będący drugą ósemką figury akompaniamentu. Ten „wybitny" pianista, nie umiejący odróżnić tak odległych dźwięków i nie zdający sobie sprawy z punktów rytmicznych, dostatecznie kwalifikuje sam siebie i swoją mądrość we wnioskowaniu. Ciekawe, że znalazł się dziennikarz, wierzący takiemu „wybitnemu" pianiście...".

Przypomina więc „Gazeta Warszawska" bajkę Kryłowa:

„w której osioł, udający mądrego znawcę śpiewu, krytykuje boleśnie słowika. Porównanie słuszne. Jeszcze jest i druga bajka tego autora, w której mały piesek, mops, obszczekuje słonia w nadziei, że zaimponuje tem innym psiakom.

A zresztą lud polski takie wystąpienia też charakteryzuje dobitnie, mówiąc, że „Psie głosy nie idą w niebiosy" i „uczył Marcin Marcina, a sam...".

Listy do redakcji

Jane Austen na cenzurowanem

Szanowny Panie Redaktorze!

W przedostatnim numerze „ABC literacko-artystycznego" zająłem się bliżej kwestją przekładu powieści Jane Austen „Sense and Sensibility", wskazując na jego niski poziom. Tłumaczka, p. Sujkowska, uczuła się dotknięta mojemi uwagami i wystosowała do redakcji list, polemizując z mojemi zarzutami.

Sprawa osobista p. Sujkowskiej jest dla mnie na drugim planie. P. Sujkowskiej nie znam i nie miałem zamiaru jej osobiście dotknąć. Interesowała mnie paląca kwestja przekładów wogóle i muszę wyznać, że było mi dosyć przykro zajmować się właśnie p. Sujkowską, która jest tłumaczką słabą, ale nie skandaliczną. Wytykając błędy, miałem nadzieję, że p. Sujkowska przyzna mi rację i że uwagi może się jej przydadzą. Niestety, spotkałem się z repliką, że to ja się nie znam, i że „jeżeli tłumaczom nie wolno popełniać błędów, to tembardziej krytykom".

P. Sujkowska krytykuje moje powiedzenie o koronkowej wykwintności stylu J. A., pisząc dość apodyktycznie: „Jest to dla tej autorki określenie niewłaściwe. J. A. ma styl prosty i rzeczowy". Pozwolę sobie wyrazić moją skromną opinję, że prostota i szczerość nie są wcale sprzeczne z koronkową wykwintnością; a nawet zdaniem mojem wykwintność, czy wytworność polega właśnie na prostocie. Obawiam się, że p. Sujkowska utożsamia koronkowość z barokowością, stylizacją, a wykwintność z wyszukaniem. Dla mnie koronkowość jest synonimem subtelności, delikatności misternej roboty. Może się mylę, ale nie sam: tego samego zdania o Jane Austen jest Cajamiau w swej historji literatury angielskiej, Chambers w swej słynnej encyklopedji, E. Gosse w swej historji literatury angielskiej 19 wieku. Jeżeli się więc mylę, nie jestem w złem towarzystwie.

Reszta poglądów o J. A., wyrażonych przez p. Sujkowską dowodzi wyraźnie słuszności pierwszego mojego zarzutu: braku wyczucia środowiska. Nieprawdą jest, jakoby powieści J. A. „roiły się od typów wręcz ordynarnych" i jakoby Mrs. Jennings była takim właśnie typem. J. A. podkreśla tylko ordynarność panien Steele, o czem pisano w studjach nad stylem angielskim. Mrs. Jennings jest nietaktowna, ale nie ordynarna i dodatki „he, he, he", jakie sobie p. Sujkowska pozwala dodawać do jej przemówień są zbędne i nie angielskie. To, i wytoczenie jako argument faktu, że to jest przecież wdowa po kupcu, a także powołanie się na baroneta kupca w „Pride and Prejudice" oraz twierdzenie, że sir Middleton jest szlagonem nie odznaczającym się kulturą umysłową, ani dobremi manjerami — dowodzi, że kontakt p. Sujkowskiej z kulturą angielską jest b. słaby. Typ szlagona w Anglji nie istnieje i nie istniał wogóle, mieszczaństwo angielskie ma b. duże i b. stare tradycje kulturalne i nie stało pod tym względem niżej od szlachty; żaden Anglik nie kojarzy kupiectwa ze złem wychowaniem i chamstwem, szanując tych nader pożytecznych członków społeczeństwa. Fałszywe jest twierdzenie jakoby J. A. „pisała o osobach niewiele się różniących umysłowo i moralnie od kucharek". Postaci J. A. pochodzą przeważnie z t. zw. „landed gentry", czyli jakbyśmy powiedzieli ziemiaństwa, a pozycję społeczną tej sfery w Anglji u schyłku 18 w. możnaby najtrafniej porównać z pozycją inteligencji u nas, której to sfery Anglja nie zna. Popieranie wszystkich tych rzeczy dowodami uważam za zbędne.

O braku wyczucia języka świadczy przytoczony przezemnie przykład tłumaczenia wykrzyknika „on my soul" — „jak babcię kocham". Nie wymagam, żeby p. Sujkowska tłumaczyła „na mą duszę", wyjaśniłem tylko w moim artykule znaczenie zwrotu nieumiejącym po angielsku. „On my soul", to powiedzenie towarzysko niedopuszczalne, użycie jego jest shocking. Po polsku odpowiadałoby mu może najlepiej powiedzenie „niech mnie djabli porwą", czy coś takiego; jest to zaklęcie się na duszę i nie odpowiada w żadnym wypadku polskiemu „jak babcię kocham", wulgarnemu zwrotowi, ale nie przekleństwu. Mimo wszystko dandys jest rzeczywiście dobrze wychowany, bo przeszedł przez Oxford, co mówi za siebie — dla każdego orjentującego się w kulturze angielskiej. Przekleństwa zaś padają z ust najlepiej wychowanych ludzi, nawet w towarzystwie.

Traf zdarzył, że mam teraz w ręku dwa inne przekłady p. Sujkowskiej: Stranga Morrison'a „Piękne dziewczę z Taorminy" i Wells'a „Tajemne zakątki serca", pochodzące z tego samego mniejwięcej okresu, co przekład J. A. Są tam takie kwiatki, jak notoryczne tłumaczenie słowa „aye" (= tak, lub w marynarskim języku „według rozkazu") — przez „aj, aj"— co już zakrawa na groteskę. P. Sujkowska pisze w przekładzie Wells'a, że masoni budowali katedrę w Salisbury (str. 142), pisze „niejeden sir Richmond", zamiast „nietylko sir R." (str. 172), co stanowi dużą różnicę w sensie, słowo „relies" (zabytki) tłumaczy „relikwje" (str. 107), a „English Channel" (angielska nazwa na La Manche) — „kanał angielski", co jest dla Polaka niezrozumiałe (str. 108) — wszystko to dowodzi braku znajomości angielszczyzny i polszczyzny. Powoływanie się w tym wypadku na dużo starań wkładanych w swój język przypomina mi szkolne czasy, kiedy jeden z nauczycieli zwykł nam mawiać: „możesz się nie uczyć, abyś tylko umiał; co ty w domu robisz, nic mnie nie obchodzi". Nie było to zupełnie pozbawione słuszności.

Pozostaje rzecz najważniejsza: nonszalancji tłumaczki w stosunku do autorki. Ten zarzut również poparłem dowodem i to mojem zdaniem zupełnie dostatecznym: fakt dokonania skrótu mówi za siebie. P. Sujkowska przyznaje mi rację, ale zasłania się wydawcą, który tego zażądał. Jeżeli uświadomimy sobie pozycję Jane Austen w literaturze angielskiej, fakt staje się jeszcze jaskrawszy. Autorka należy do klasycznego dorobku, czytuje się ją w szkołach, cytowany już E. Gosse stawia ją obok Waltera Scotta nazywając ją matką powieści angielskiej 19 w., jak Scott był ojcem romansu 19 w., a Andrew Lang w swej historji literatury angielskiej zalicza ją do 6 największych angielskich powieściopisarzy. Jeżeli przypomnimy sobie, co mówiono u nas i pisano, gdy swego czasu przełożono z podobnemi skrótami „Popioły" na język angielski, tłumacząc się zresztą szeroko w obszernej przedmowie, kwestja etyki stanie nam jasno przed oczami. Fakt, że p. Sujkowska podjęła się przekładu na tych warunkach nie da się usprawiedliwić. Fakt, że postać zewnętrzna książki niczem nie zdradza dokonanej operacji — tembardziej. Jeżeli okrutny wydawca nie chciał się zgodzić nawet na umieszczenie przedmowy z wyjaśnieniem sprawy, nie było trudno napisać list otwarty z wyjaśnieniem do prasy. Wiemy już, że p. Sujkowska zna tę drogę.

Wreszcie sprawa „autoryzowanego przekładu". Tu list p. Sujkowskiej postawił sprawę w zupełnie nowem, choć nielepszem świetle. Powodem umieszczenia fatalnej wzmianki o autoryzacji była nie ignorancja, którą można każdemu wybaczyć, tylko znowu samowola wydawcy, który nie pokazał tłumaczce korekty i dowiedziała się o tym fakcie— dopiero ode mnie. Fakt małego szacunku p. Sujkowskiej dla swego nazwiska jest dość dziwny. Przyswoiwszy klasyczne dzieło literatury angielskiej naszej literaturze, a więc dokonawszy rzeczy bądźcobądź odpowiedzialnej, p. Sujkowska nie zainteresowała się nawet jak wygląda Jej praca. Dopiero po 5 miesiącach dowiaduje się z krytyki, jak rzeczy stoją. Jest to sprawa p. Sujkowskiej osobista; wolno Jej rozporządzać Swem nazwiskiem. Ale sam fakt jest znamienny. Przekład, dokonanie przyswojenia dzieła sztuki literaturze polskiej, traktuje się wyłącznie handlowo. Wydawca daje zamówienie, które się wykonuje, od poziomu pracy zależy zapłata, ale bez względu na poziom rzecz się wydaje, tłumacz chowa pieniądze do kieszeni i zabiera się do obrabiania nowej ofiary. Jeżeli zważymy, że są tłumaczenia jeszcze znacznie gorsze od prac p. Sujkowskiej i że przekłady stanowią na oko około 80 proc. naszej literatury współczesnej, mając decydujący wpływ na poziom kulturalny najszerszych mas czytelników — sprawa nabiera posmaku tragicznego.

Andrzej Mikułowski.

Na ekranach

„Wiosenna parada"

(„Apollo")

Franciszka Gaal, której „Csibi" cieszyła się rekordowem powodzeniem przed pół rokiem, występuje tym razem w ramach znacznie bogatszych, w filmie z błyskotliwą wystawą. Na szczęście talent jej góruje nad blichtrem efektów dekoracyjnych, wybijając się znowu na plan pierwszy i podbijając serca widzów jedynym w swoim rodzaju, nawpół dziecinnym wdziękiem.

Zahukana Węgiereczka przyjeżdża do ciotki, zamieszkałej w Wiedniu i dostarczając Jego C. K. Mości Franciszkowi Józefowi (a jakże, i jego nie brak dla skokietowania publiki!) smacznych solanek na śniadanie.

Wir wielkomiejskich przygód, miłość dla zwarjowanego kompozytora-kaprala, wdzięcznie bębniącego w orkiestrze pułkowej, nieporozumienia, audjencja u Cesarza (świetna aktorsko scena Franciszki Gaal!), a wkońcu wspaniała parada, pieczętująca triumf młodych, — to kanwa, na której utkano bogate w dowcip szczegóły filmu.

Geza von Bolvary, rozporządzając obok głównej „gwiazdy" takiemi siłami, jak Tibor v. Halmay, Paul Hörbiger, Hans Moser, Ida Wüst, Hans Richter i Wolf Albach-Retty, wyreżyserował całość z wielkiem wyczuciem atmosfery starego Wiednia, pogodnej i sentymentalnej. Pomogła mu w tem dobrze dobrana ilustracja muzyczna i piękna fotografja, składając się na film mniej może od „Csibi" zabawny, ale o wyższej wartości artystycznej.

A. R.

P. S. Recenzji z nowego programu kina „Stylowy" nie zamieszczamy, ponieważ dyrekcja tego kina utrudnia sprawozdawcom filmowym spełnianie ich obowiązku.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś opera Różyckiego „Eros i Psyche". Jutro opera Pucinniego „Tosca" z Wermińską.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Sen nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X" z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

KONCERTY

DOM KATOLICKI (Mokotowska 13): W sobotę o g. 8.15 koncert z łaskawym współudziałem Zofji Dobrowolskiej-Pawłowskiej (śpiew), Heleny Salmonowiczówny (fortepian), Miry Grelichowskiej (recytacje), prof. J. Dworakowskiego (skrzypce), Gabrjela Matjasiaka (śpiew), prof. L. Ursteina (akompanjament). Dochód na ukończenie budowy Domu Katolickiego.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — zespół p. Adamskiej; od godz. 20.30 — p. Bielakow.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".
AS: „Mandżurja płonie" i „Walka francuska".
AMOR: „Biała lilja" i „Toto".
ANTINEA: „Zakazana melodja" i „Maharadża Rampuru".
ATLANTIC: „Taniec Miłości".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Karnawał i Miłość".
COLOSSEUM: „Zemsta Pana X" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".
CORSO: „Piękny jest świat" i rewja.
ERA: „Śmierć odpoczywa" i „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Źle kochana" i „Parada rezerwistów".
FORUM: „W niewoli dżungli".
GLORJA: „Tajemnica zamkniętego kufra" i film polski.
KOMETA: „Wielka księżna Aleksandra" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Mój przyjaciel król" i „Białe szaleństwo".
LOS: „Płonąca prerja" i „Pożegnanie z bronią".
LUX: „Szpieg w masce" i „11-go listopada".
MEWA: „Życie bez jutra" i „Nie będziesz kurtyzaną".
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".
MASKA: „Grzesznica bez winy" i „Miljoner mimowoli".
MARS: „Papryka" i „S. O. S.".
MIEJSKIE: „Królowa Krystyna".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Tunel".
NOWA TOMBOLA: „Jej czar" i „Pod pręgierzem".
OKO PRASKIE: „Przyjaciele i kochankowie" i „Quick".
PAN: „Nędznicy" II serja.
PETIT TRIANON: „Nie jestem aniołem" i „Urwis z Hiszpanji".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Jaką mnie pragniesz" i „Mumja".
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".
PRAGA: „Csibi" i rewja.
RAJ: „Noc strachu" i „Slim policjantem" oraz dod.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie".
ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKÓŁ: „Kobiety w jego życiu" i „Czeluskin".
SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Szalona noc" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Pilnuj swego męża" i dod.
UCIECHA: „I cóż dalej, szary człowieku".
UNJA: „Tragedja sieroty" i rewja.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

Dość niefortunnych prób...

Obniżenia taryfy tramwajowej

domaga się opinja publiczna stolicy

W okresie ogólnego zubożenia mieszkańców stolicy, sprawa obniżki cen przejazdów tramwajowych stała się wprost paląca. Opinja jest jednolita: należy natychmiast obniżyć ceny. Domaga się tego zarówno publiczność, jak i dobrze zrozumiany interes dyrekcji tramwajów. Tymczasem...

Otrzymaliśmy za pośrednictwem jednej z agencji komunikat dyrekcji tramwajów, który przytaczamy w całości:

Ludność stolicy utyskuje na drożyznę tramwajów warszawskich i domaga się radykalnego obniżenia obowiązującej taryfy. Dyrekcja tramwajów i autobusów, przychylając się do tego postulatu, czyni wszelkie możliwe starania w kierunku zapewnienia ludności dogodnej i taniej komunikacji. Niestety, taryfa tramwajowa nie może być niższa od kosztów własnych i koniecznych (?) przelewów do kasy miejskiej.

W ostatniem 5-leciu frekwencja pasażerów spadła o zgórą 75 miljonów rocznie, co stanowi 29,8 proc. W r. 1928 mieszkaniec Warszawy jeździł tramwajami przeciętnie 240 razy na rok. W ostatnim roku na jednego obywatela stolicy przypada już tylko 152 przejazdy. Wpływy kasowe spadły o przeszło 20 proc., natomiast zakres działalności przedsiębiorstwa zmniejszył się b. nieznacznie, bo zaledwie o 2,6 proc. Prywatne przedsiębiorstwa zmniejszają w takich wypadkach zakres swojej pracy b. radykalnie. Natomiast tramwaje, jako instytucja użyteczności publicznej, nietylko nie zmniejszyły zakresu swej działalności, lecz przeciwnie, stale rozszerzają istniejącą sieć komunikacyjną. Przeciętna długość przejazdu jednego pasażera, w związku z rozbudową przedmieść, znacznie się powiększyła, co odbija się również niekorzystnie na rentowności przedsiębiorstwa. Faktyczna cena biletu tramwajowego, po uwzględnieniu stosowanych ulg, nie przekracza 21 groszy. Naogół taryfa tramwajowa w Warszawie nie jest wyższa od taryf w innych miastach. W Berlinie, Budapeszcie, Wiedniu, Pradze i Paryżu ceny biletów tramwajowych są o wiele wyższe i wahają się od 27½ do 42 groszy.

Powyższe tłumaczenia cechują dwie rzeczy: szczerość i poczucie własnej winy. Taryfa nie może być obniżona, bo istnieje konieczność... przelewów do kasy miejskiej. Ale owszem, chcielibyśmy...

Wreszcie — pretensje do publiczności: jeździcie mniej, niż dawniej — płaćcie zato drożej. I tyle. Argumenty o Berlinie, Budapeszcie i t. d. trudno wogóle brać pod uwagę. Porównajmy tamtejsze ceny mięsa, czy chleba, to... Ale, co nas to właściwie obchodzi?

Postawmy kwestję jasno. Dnia 1-go kwietnia 1929-go roku na mocy uchwały Rady Miejskiej, ze stycznia tegoż roku, podwyższono cenę przejazdu tramwajem z 20-tu groszy na 25. Pięciogroszowa dopłata zamierzona była czasowo i służyć miała na pokrycie **nadzwyczajnego** budżetu z tegoż roku, w którym przewidziane były daleko idące inwestycje.

Minęło pięć lat. Inwestycje, sięgające poza normalny rozwój linij i taboru w miarę rozrostu miasta — dawno już zostały zaniechane. Tymczasem pięciogroszowy dodatek utrzymuje się nadal i rzekomo... nie może być zniesiony, bo — magistrat potrzebuje pieniędzy. Nazywając rzeczy po imieniu ta „niemożność" jest poprostu — bezprawiem.

Można było przez dłuższy czas przyglądać się z boku eksperymentom wprowadzenia nierentownych linij, czy skomplikowanych, rzekomych zniżek, do których uprawniały — płatne legitymacje z fotografjami (fotografowie przynajmniej zarobili!), ale wkońcu trzeba powiedzieć: stop! Dość niefortunnych prób.

Obecne ceny przejazdów są za wysokie i utrzymują się wogóle prawem kaduka. Trzeba je czemprędzej obniżyć. Domaga się tego opinja publiczna a dyrekcja tramwajów też napewno nie straci. Mały obrót — duży zysk — to przestarzała zasada. Zerwały już z nią nawet małe sklepiki. Przykro, że nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy dyrekcja tramwajów.

Kolacja za darmo

ze smutnym epilogiem

Do restauracji p. n. „Bar Obywatelski" (Komitetowa 1), przyszedł jakiś mężczyzna w towarzystwie kobiety. Goście wypili wódkę, skonsumowali zakąski, następnie zaś zamówili sznycle „Po wiedeńsku". Zakończyli posiłek piwem i czarną kawą.

W pewnym momencie gość wysunął się w zaciszne miejsce. Gdy przez dłuższy czas nie wracał, zaniepokojona towarzyszka gościa usiłowała pójść w jego ślady. Zamiary te udaremnił kelner, który miał na oku wspomnianych gości. Wezwał on policjanta, który przeprowadził amatorkę darmowej konsumcji do VIII komis. Tam okazało się, że jest to Rachela Bok, kobieta lekkich obyczajów (nigdzie niemeldowana).

Ponieważ odmówiła zapłacenia rachunku, tłumacząc się, że została zaproszona przez nieznajomego gościa, zatrzymano ją, po sporządzeniu protokułu, w areszcie VIII komis., skierowując sprawę do Sądu Grodzkiego VI oddziału.

Walka lokatora z sublokatorami

3 osoby ranne

Przy ul. Nalewki 24 w lokalu Lejzora Majera Żagiela, zamieszkują sublokatorzy Froim Krasnogurski i Jakób Szersznajder — krawcy. Sublokatorzy zalegli w opłacie komornego za 2 miesiące i nie chcą się wyprowadzić dobrowolnie. Wobec tego właściciel mieszkania wyłączył z ich pokoju światło elektryczne. Nocy ub. sublokatorzy powróciwszy do mieszkania, uzbroili się w nożyczki i zaatakowali Żagiela. W obronie jego stanęli synowie Moniek i Berek.

Sublokatorzy rzucili się na nich. Synowie Żagiela bronili się butelkami, raniąc przeciwników w głowę i twarz. Wezwany policjant zajście zlikwidował, przeprowadzając wszystkich do IV komis., gdzie sporządzono protokuł. Następnie Krasnogurski i Szersznajder pojechali do ambulatorjum Pogotowia.

Zaznaczyć należy, iż poszwankowany również został Moniek Żagiel, wskutek przecięcia policzka pod lewem okiem.

Pracownicy samorządowi domagają się

Odrębnego ubezpieczenia chorobowego

Odrębne ubezpieczenie chorobowe we własnym zakresie związków samorządowych jest postulatem nietylko pracowników, ale i samorządów. Pracownicy, dążąc do odrębnego ubezpieczenia chorobowego, mają na celu polepszenie sobie warunków tego ubezpieczenia i wykorzystanie tych możliwości leczniczych, jakiemi dysponują związki samorządowe. Prowadząc we własnym zakresie szpitale, ośrodki zdrowia i dysponując personelem lekarskim i sanitarnym, samorząd terytorjalny, a w szczególności samorząd miejski, uzyskałby znaczne oszczędności przez ubezpieczenie swych pracowników we własnym zakresie, nie zmniejszając w niczem ani pomocy lekarskiej, ani świadczeń, jakie wynikają z tytułu ustawowego ubezpieczenia.

Wychodząc z tych założeń, delegacja Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych przedłożyła p. ministrowi Opieki Społecznej postulat pracowników samorządowych o odrębnem ubezpieczeniu chorobowem, odpowiednio motywując go w specjalnym memorjale. P. min. Paciorkowski odniósł się do tej sprawy przychylnie, informując delegację, że kwestja ubezpieczenia chorobowego pracowników samorządowych zostanie załatwiona w przyszłej ustawie o ubezpieczeniach społecznych w duchu przedłożonych przez Radę Naczelną postulatów.

Spalarnia śmieci

nie będzie narazie wybudowana

Agencja B. I. P. donosi:

Zarząd miasta zasypywany jest ofertami różnych firm zagranicznych i oblegany przez reprezentantów i rzeczników tych firm, ubiegających się o koncesję na budowę i eksploatację spalarni śmieci w Warszawie. Koszt budowy takiej spalarni miałby wynosić około 10.000.000 zł.

Zabiegi te są zupełnie bezcelowe i niepotrzebnie zaprzątają opinję publiczną. Warszawa ma w swych granicach jeszcze 7 olbrzymich glinianek, które muszą być zasypane. Zasypywanie ich potrwa jeszcze od 10 do 12 lat i przez ten czas niema potrzeby budowania spalarni. Wszelkie więc oferty na jej budowę w drodze koncesji są nieaktualne.

„Pomoc bliźniemu"

Dnia 7 b. m. rozpoczęło pracę po przerwie wakacyjnej Akad. Stow. Char. „Pomoc Bliźniemu" pod wezw. św. Franciszka z Assyżu S. U. W. Po Mszy św. odprawionej za spokój duszy ś. p. ks. Edwarda Szwejnica, który był założycielem Stowarzyszenia odbyło się zebranie ogólne, na którem kol. Ruszkowski wygłosił wspomnienie o ś. p. ks. Szwejnicu.

Ostateczne wyniki

zawodów o puhar Gordon Bennetta

Wczoraj w godzinach wieczornych Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił oficjalne wyniki zawodów o puhar Gordon Bennetta, zatwierdzone przez komisję sportową A. R. P.

Odchylenia pomiędzy oficjalną listą a prowizoryczną są minimalne:

Pierwsze miejsce zajął balon „Kościuszko" z załogą kpt. Hynek i W. Pomaski, przebywając 1333.5 km. Załoga tego balonu zdobyła nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. zł., oraz 8 nagród pozaregulaminowych.

Drugie miejsce uzyskał balon „Warszawa" z załogą kpt. Burzyński i por. Zakrzewski, 1304.76 km.

Załoga zdobyła nagrodę pieniężną w wysokości 7 tys. zł. i 2 nagrody pozaregulaminowe.

Trzecie miejsce zdobył balon belgijski „Belgica" (Belgja), pp. Demuyter i Coeckelbergh — 1172.13 km. Nagroda wynosi 4.000 zł.

Czwarte miejsce zajął balon „Polonia" z kpt. Januszem i por. Wawszczakiem — 1138.54 km. Nagroda 2.500 zł.

Piąte miejsce balon „Zürich III" pp. Gerber i dr. Tilgenkamp—910.58 km. Nagroda 1.500 zł.

6) „Basel" (Szwajcarja) pp. A. Van Baerle i J. Dietschi — 910.58 km. 7) „Lorraine" (Francja) pp. A. Boitard i Ch. Dupont — 890 km. 8) „Deutschland" (Niemcy) pp. Gotze i F. Vogel — 875.98 km. 9) „L'Aigle" (Francja) — 867.70 km. 10) „Dux" (Włochy) pp. F. Amoroso i A. Pirazzoli — 850.29 km. 11) „Buffalo Courier Express" (USA) pp. G. Hineman i M. F. Vanik — 821.31 km. 12) „US-Navy" pp. Ch. K. Kendall i H. T. Orville — 819.02 km. 13) „Wilhelm von Opel" z pp. Zinner i E. Deku — 799.40 km. 14) „Stadt Essen" pp. H. Kaulen i H. Pröbsting — 759.83 km. 15) „Bruksela" (Belgja) pp. Ph. Quersin i M. van Schelle — 700.13 km. 16) „Bratislava" (Czechosłowacja) — 296.71 km.

Nagrodę zespołową, ufundowaną przez ministra komunikacji, zdobyła ekipa polska.

Przeszło 1.000

Nowych drzew

W końcu b. m. rozpoczęte będzie sadzenie drzew na szeregu ulic w Warszawie, głównie na przedmieściach, najwięcej na Żoliborzu. Pozatem posadzone będą drzewa na ul. Dzielnej i Nowolipkach, które dotąd były pozbawione zieleni. Miejsca dla drzew przygotowane już zostały przez dział komunikacji Zarządu Miejskiego. Ogółem ma być posadzonych przeszło 1000 drzew (lipy, akacje, klony, jesiony itp.). Odpowiednie roboty potrwają około miesiąca.

Pobór

W piątek, 12 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych, zamieszkałych na terenie 6, 7, 8, 10, 19 i 22 komisarjatów P. P., podlegających PKU Nr. 4. Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymają odpowiednie wezwania z Komisarjatu Rządu.

Zmarli

Ś. p. Helena z Giżyckich Kownacka, l. 70, w Warszawie; ś. p. Marja z Pawińskich Chrostowska, wdowa, l. 61, w Warszawie; ś. p. Antoni Koziński, przemysłowiec, l. 62, w Warszawie; ś. p. Wincenty Świeciński, rejent, l. 67, we Włodawie; ś. p. Ludwik Starno - Szałas, inż. - mechanik, l. 38, w Warszawie; ś. p. Marja ze Stojnowych Woźnicka, wdowa, l. 52, w Warszawie; ś. p. Wacław Zajączkowski, urzędnik, l. 31, w Warszawie; ś. p. Antonina hr. Junosza - Załuska, l. 76, w Warszawie; ś. p. Marja z Fabryczewskich Morawiakowa, l. 26, w Warszawie.

RADJO

Czwartek, dn. 11 października

15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Recital fortepianowy Maryli Jonasówny. 18.45 „Co czytać?" 19.00 Utwory na saksofon (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Stare walce (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Z kraju do kraju" — audycja muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 21.55 Wrażenia z Kongresu Filozofów w Pradze. 22.10 Koncert reklamowy. 22.25 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 22.45 Odczyt w języku niemieckim. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Piątek, dn. 12 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert Zespołu Arkadi Flato. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert wokalny (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Gdy zadźwięczą przy piosence mandoliny". 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Nowiny leśne". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert Zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 18.35 „Caritas" — wygł. K. Makuszyński. 18.45 „Życie i obyczaje zwierząt — żyrafa". 19.00 D. c. koncertu zespołu Adamskiej-Grossmanowej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Poezja ukraińska". 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z restauracji Hotelu „Bristol".

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 10. X.

Gon. 1. Dyst. 1100 mtr.: 1) Łotr, ż. Jagodziński, valcoverem.

Gon. 2. Dyst. 2200 mtr.: 1) Kryton, ż. Czernuszenko, 2) Jumar (6). Tot. 14.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr.: 1) Levico, ż. Nowak, 2) Honey Moon (6.50), 3) Baltazar (29). Tot. 21,50.

Gon. 4. Dyst. 1600 mtr.: 1) Frajer, ż. Nowak, 2) Dola III (28.50), 3) Maskota (9.50), 4) Galicja (16.50). Tot. 33,50, fr. 14 i 13.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Arcachon, ż. Pasternak, 2) Achmed (79.50), 3) Lesina (17), 4) Lobelia (107). Tot. 7, fr. 6 i 10,50.

Gon. 6. Dyst. 2100 mtr.: 1) Royal Majesty, ż. Olejnik, 2) La Sauzée (17.50), 3) Bambino (26), 4) Karta (11,50), 5) Grisette II (45). Tot. 33, fr. 13 i 10.

Gon. 7. Dyst. 1200 mtr.: 1) Latona, ż. Czernuszenko, 2) Proca (12.50), 3) Luna (18.50), 4) Bałtyk (21). Tot. 20,50, fr. 8,50 i 7.

Gon. 8. Dyst. 2200 mtr.: 1) Felka, j. Balcer, 2) Elewator (31), 3) Cudem Cudów (16.50), 4) Salwator (15), 5) Belgrad (59). Tot. 15,50. fr. 9 i 13.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Bonifraterskiej 8, w mieszkaniu Abrama Kalinoskiera, gdzie mieści się pracownia daszków do czapek, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wynikł pożar. Palące się daszki skórzane ugasili domownicy przed przybyciem pogotowia I oddziału Straży.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na rogu ul. Miodowej i Kapitulnej, wypadła z tramwaju 50-letnia Gitla Retterowa, handlarka (Stawki 55). Ranną w głowę, policjant przewiózł na stację Pogotowia.

PRZEJECHANIE

Pod dorożkę na pl. Muranowskim, dostała się 69-letnia Frajda Zylbersztajnowa, handlarka (Niska 62). Została ona ogólnie potłuczona i zraniona w czoło.

— Również pod dorożkę na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej, dostał się 17-letni Mordka Ładowski (Rynkowa 7), praktykant handlowy, który doznał potłuczenia pleców. — Ofiarom ruchu kołowego, pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

Rejestracja mężczyzn

ur. w r. 1914

W piątek, 12 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie IV komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter S do Ż.

Odczyty

Jutro, dnia 12 b. m., o godz. 20-ej w Sali Wielkiej Stow. Techników (Czackiego 3/5) odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie odczytowe, na którem p. inż. Piotr Drzewiecki mówić będzie na temat „Wrażenia z wycieczki do Palestyny". Odczyt ilustrowany będzie przezroczami. Wstęp na posiedzenie mają członkowie S-nia i goście wprowadzeni.

Trucicielka ojca i matki

Sensacyjny proces Violette Nozieres w Paryżu

Wczoraj, w Paryżu rozpoczął się proces Violette Nozière, oczekiwany z napięciem przez cały Paryż od miesięcy.

Od dnia popełnienia zbrodni, w dniu 24 sierpnia 1933 r., zdążono już napisać o Violette Nozière powieść, przygotować sztukę teatralną i projektować nawet film, przedstawiający naprawdę tragiczną, niezwykłą historję ojcobójczyni.

Dziwne życie

Violette Nozière pochodzi ze skromnej rodziny, ze środowiska drobnomieszczańskiego. Ojciec jej był wykwalifikowanym mechanikiem kolejowym, zarabiał skromnie, tyle jednakże, że starczyło na przyzwoity tryb życia. Violette skończyła szkołę średnią, gdzie odznaczała się wybitnemi zdolnościami artystycznemi. W czasie śledztwa nauczyciele podkreślali jej talent literacki.

Po ukończeniu zaś szkoły zaczęła dziwne życie. Dążyła do zupełnego uniezależnienia się od rodziców, nie zwracała uwagi na wymówki, jakie jej robiono w domu, zawierała różne znajomości, przebywała często w kawiarniach na Montparnasse i na Montmartre, gdzie zbierała się młodzież studencka, znająca stałe bywalczynie kawiarni raczej z imienia, niż z nazwiska. Opowiadają o Violette Nozière ,że miała przyjaciół, których zmieniała dosyć często, zależnie od swojej fantazji.

Weronal...

Krytycznego dnia Violette, widząc, że ojciec narzeka na jakieś bóle, dała ojcu i matce sporą dozę weronalu. Dawka była tak silna, że ojciec Violette zmarł wskutek zatrucia, matka zaś ciężko zachorowała. Violette zapewnia, że nie chciała otruć matki, zamierzała jedynie zabić ojca. Matkę Violette uratowano tak, że po długiej kuracji wróciła obecnie do zdrowia.

Violette w czasie konfrontacji między nią a matką, zarządzonej przez sędziego śledczego, błagała matkę o przebaczenie, najczulszemi wyrazami zapewniała ją o sercu i uznaniu, matka jednak odtrąciła córkę. W śledztwie składała zeznania wyraźnie jej nieprzychylne, a obecnie zgłosiła na porcesie powództwo cywilne.

Kazirodztwo

Powodem nienawiści matki do córki ma być nietylko potworny czyn Violette, ale także i zazdrość. Violette mianowicie, gdy ją schwytano, wyznała, że zbrodnię popełniła, nie mogąc już dłużej znieść życia z ojcem. Violette oskarża swego ojca, że kochał ją chorobliwą miłością i napastował już wtedy, gdy miała zaledwie 12 lat. Obecnie Violette jest 19-letnia. Znaczy to, że w ciągu 6 lat tolerowała postępowanie ojca, niczem nie zdradzając przed matką, że ojciec zmuszał ją do uległości. Podobno Violette bała się ojca panicznie.

Wśród zeznań sąsiadów nie można dopatrzeć się niczego, coby w zdecydowany sposób mogło potwierdzić fakty, przytaczane przez Violette. Sąsiedzi, znajomi i rodzina Nozière twierdzą, że ojciec istotnie bardzo kochał córkę, ale że nie było w tem nic nienormalnego. Nozière mieli pod miastem kawałeczek ziemi w ogródku działkowym. Tam ojciec bardzo często wyjeżdżał z córką i w czasie pięknej pogody spędzał z nią w ogródku prawie każdą niedzielę. Znowu jednak ci, co pracowali na działkach sąsiednich stwierdzają, że nie zauważyli w stosunku między ojcem a córką niczego podejrzanego.

Po zbrodni

Violette, popełniwszy zbrodnię, zniknęła. Jak wskazuje śledztwo, Violette udała się z domu do pewnego baru na Montmatre, gdzie spotkała się z jednym ze swych przyjaciół, murzynem. Skarżyła się, że nie ma pieniędzy i prosiła go o pomoc. Murzyn spoczątku odmówił, potem jednak poszedł z Violette do pobliskiego hoteliku, gdzie Violette zarobiła 5 farnków. W związku z tem charakterystyczne jest, że w dniu zbrodni zginęło z mieszkania 2.000 franków.

Co się stało z temi pieniędzmi niewiadomo. Nie wręczyła ich w każdym razie Violette swojemu murzynowi z Algieru, Atlanowi. Przypuszczają, że może oddała je pewnemu studentowi, Janowi Dabin, który wśród licznych miłostek był, zdaje się, prawdziwą miłością Violetty.

Czy dla pieniędzy?

Jana Dabin posądzono początkowo o współuczestnictwo w morderstwie. Opierano się na przypuszczeniu, że para kochanków, pragnąc żyć swobodnie i niezależnie, postanowiła usunąć rodziców, po których Violette mogła odziedziczyć 180.000 franków. Sprawa ewentualnego spadku zajmie poważne miejsce w procesie, ponieważ posądzają Violette, że zmierzała do zdobycia tych pieniędzy.

W istocie jednak niema na to pewnych dowodów. Violette po aresztowaniu zapewniała, że doza weronalu, przeznaczona dla matki była cztery razy słabsza, niż doza wręczona ojcu i że nigdyby nie mogła świadomie nic złego uczynić matce.

Denuncjacja

Violette, po ucieczce, po popełnieniu zbrodni, znaleziono w niezwykły sposób. Wysiłki policji nie dawały żadnego rezultatu, gdy nagle pewnego dnia do policji zgłosił się student, noszący nazwisko bardzo znane w Paryżu i oświadczył, że spotkał się z Violette Nozière, umówił się z nią na rendez-vous i obecnie Violette oczekuje go w kawiarni. Rendez-vous było dla Violetty tragiczne. Kandydat na nowego kochanka zjawił się w towarzystwie agentów policji.

Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie. Koledzy owego studenta potraktowali go jako denuncjanta i zerwali z nim wszelkie stosunki. Sam denuncjant jest dumny ze swego czynu i twierdzi, że spełnił obowiązek społeczny. Pismo ogłosiło ankietę p. t. „Czy wolno być denuncjantem", na którą odpowiadali najwybitniejsi politycy, prawnicy i literaci.

Do poznania między Violette a tym, który ją wydał w ręce policji, doszło w następujący sposób. Po popełnieniu zbrodni Violette błąkała się po Paryżu. Student spotkał ją na małym skwerku przy ul. Royal. Poznał ją, mając w pamięci fotografje, jakie zamieszczono w dziennikach. Zbliżył się, zaczął rozmawiać, umówił się na następne spotkanie, flirt trwał przez kilka dni, aż wreszcie, gdy nowi znajomi umówili się na pierwsze rendez - vous, Violette wpadła w zastawioną pułapkę.

Mimo 14-mies. śledztwa zagadka zbrodni jest właściwie nierozwiązana. Niewiadomo właściwie, dlaczego Violette otruła ojca. Violette jest albo poprostu potworem w ludzkiem ciele, albo istotą szaloną. Trudno pogodzić jej miłość do Jana Dabin z licznymi kochankami, których miała pozatem. Violette nie szanowała się, mógł ją mieć każdy, kto chciał, byle się jej podobał i mógł ewentualnie zapłacić. Ta erotomanja wyraźnie wygląda na chorobliwą. Trzeba dodać, że Violette przechodziła gorączkę tyfoidalną i kilka innych chorób, połączonych z silnem gorączkowaniem i komplikacjami nerwowemi.

Mitomanja

Prawdopodobnem jest również, że Violette cierpi na mitomanję: skłonność do nieustannych, fantastycznych kłamstw. Opowiadała ona mianowicie o swoich spotkaniach z Emilem X... (podawała podobno nazwisko jednej z najwyższych osobistości urzędowych Republiki Francuskiej, który ma posiadłość pod Paryżem. Emil X... miał po nią przyjeżdżać autem i zabierać ją do najwytworniejszych lokali paryskich.

Od paru dni prasa francuska znów zainteresowała się sensacyjnym procesem i najwybitniejsi reporterzy wielkiej prasy informacyjnej usiłują zdobyć informacje o życiu Violette w więzieniu. Jak pisze Geo London w „Le Journal", Violette Nozière starannie zajmuje się przygotowaniem stroju, w którem zasiądzie na ławie oskarżonych. Napisała nawet list do prokuratora, zwracając się o pozwolenie na sprowadzenie odpowiedniej sukni.

Sierota...

Wyroku spodziewać się można najwcześniej w sobotę wieczór. Do procesu zgłoszono około 60 świadków, z tego 36 powołał prokurator, 12 obrona, 14 zaś świadków zostało zgłoszonych przez adwokatów matki Violette Nozière, zamierzającej bronić swego zmarłego męża przed zarzutem stosunków erotycznych z córką. Z chwilą, gdy matka zgłosiła w procesie powództwo cywilne przeciw córce, Violette została uznana wobec prawa za sierotę. Wyznaczono jej opiekuna, którym został niejaki Dupré. Opiekun jednak nie interesuje się zbytnio losem Violette tak, że właściwie jedynym człowiekiem, jakiego w tej chwili Violette ma na świecie, jest jej adwokatka Voisinne-Larue.

Kościół wewnątrz piramidy

Fantazja amerykańskiego miljardera

Na biurku jednego z głośnych architektów paryskich leżą gotowe plany kolosalnej budowli, jakiej jeszcze nie było na świecie. Jest to mianowicie projekt wzniesienia wysokiej na 2.000 metrów wieży w okolicy Paryża, któraby służyłaby jako baza wojskowa do obrony przeciwlotniczej. Długo powątpiewano, czy budowa takiego giganta leży wogóle w granicach możliwości, czy dzisiejsza sztuka inżynierska dorosła do takiego zadania. Wątpliwości te rozwiały się w ostatnich miesiącach i jest niemal pewne, że wnet Paryż wzbogaci się o tę jedyną w swoim rodzaju budowlę i pobije w ten sposób światowy rekord, osiągnięty niedawno w Nowym Jorku przez wzniesienie wysokiego na 360 metrów drapacza chmur.

Mimo to będzie mogła wkrótce Ameryka poszczycić się, o ile nie najwyższym, to w każdym razie najoryginalniejszym gmachem świata, którego projektodawcą jest wielki finansista amerykański, miljarder John Pierpont Morgan. Potentat ten odbył już dawno w towarzystwie grona przyjaciół podróż do Egiptu. Wspaniałe piramidy faraonów w dolinie Nilu zrobiły na finansiście z krainy dolara niezatarte wrażenie.

Patrząc na pomniki minionej chwały, powiedział: szkoda, że Ameryka nie posiada żadnej piramidy, trzebaby zbudować gdzieś w Stanach Zjednoczonych drugą piramidę Cheopsa. Całe towarzystwo wzięło to za żart, potakując zresztą miljarderowi. Nikomu nie przyszło nawet na myśl, że wróci on do tej sprawy poważnie.

Morganowi jednak nie dawała odtąd spokoju myśl o wzniesieniu nowoczesnej piramidy. Wreszcie powierzył architekcie Finsenowi opracowanie projektu takiej budowli i zrobienie kosztorysu. Miała to być wierna kopja piramidy Cheopsa z tą jednak różnicą, że wnętrze amerykańskiej piramidy byłoby praktycznie wyzyskane. Finsen i jego dwaj asystenci udali się do Egiptu, aby na miejscu przestudjować sztukę budowania piramid. Właśnie w ostatnich tygodniach wykończyli oni powierzoną sobie pracę i przedstawili Morganowi gotowe projekty. Nowa piramida będzie miała 147 metrów wysokości, t. j. tyle, co jej prototyp, boki zaś kwadratu, stanowiącego jej podstawę po 232 metry. Na wzniesienie tego kolosu trzeba będzie zużyć 2 i pół milj. metrów kubicznych materjałów budowlanych.

W odróżnieniu od piramid faraonów, które są tępo zakończone; wystrzeli ponad piramidę Morgana wysoki na 30 metrów sztandar. Wewnątrz znajdą pomieszczenie laboratorja naukowe, wielki uniwersytet ludowy, radjostacja i wkońcu najwyżej, jako korona całego dzieła, kościół. Podobnie jak strona zewnętrzna tego wskrzeszonego zabytku zamierzchłej przeszłości, będą i wewnętrzne urządzenia odznaczały się symboliczną prostotą.

Przy piramidzie Cheopsa miało przez 30 lat. pracować 100.000 robotników. Poświęcono więc zbudowaniu tego pomnika 240 miljonów dni pracy. Maszyny, któremi będzie posługiwał się Finsen i jego sztab, skrócą ten czas miljony razy. Nowa piramida, pomnik potęgi Morgana, dźwignie się pod niebo w ciągu sześciu miesięcy!

J. Jukowski 9)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

W chwili zjawienia się Daleckiego, całe towarzystwo zajęte było pogawędką o wynikach międzykompanijnych zawodów strzeleckich. Kapitan Miehle, dowódca zwycięskiej kompanji, bronił się przed zarzutem, że pierwsze miejsce uzyskał dzięki różnym machlojkom. Argumenty jego jednak nie wytrzymywały krytyki. Przybycie Daleckiego wybawiło go z niemiłej sytuacji i z tego też zapewne powodu najżywiej witał Daleckiego. Wrębal, który już mocno wlany, również usiłował wyrazić przybyszowi sympatję, obejmując go i chcąc koniecznie ucałować. Bełkotu jego wynurzeń nie można było zrozumieć. Mimo protestów ze strony Daleckiego, Wrębal szeplenił dalej i obryzgiwał go śliną aż w końcu zniecierpliwiony Dalecki uderzył w czułą stronę porucznika i dowcipną fintą oswobodził się od pijackich czułości.

— Chwileczka uwagi, panowie! Nasz Cicero chce nam coś powiedzieć...

Wrębal próbował odciąć się, ale Dalecki nadal uporczywie udawał, że go nie rozumie...

— Co mówisz? E, wiesz, musisz sprawić sobie spaekera...

Cięcie było bolesne dla porucznika, zwlaszcza, że oficerowie nagrodzili pomysł Daleckiego gromkim śmiechem. Zgnębiony gazownik zamilkł, pokiwał się smętnie na szeroko rozstawionych nogach i z głuchem westchnieniem sięgnął dla pocieszenia po świeży kieliszek. Po chwili jednak, widocznie chcąc się zemścić na Daleckim, a nie zdając sobie sprawy z konsekwencji, jaką mogą wywołać jego słowa, odezwał się do Flączka, który właśnie opowiadał rozwlekle o jakiejś swojej przygodzie miłosnej:

— A ty, Dyziu, uważaj! Mówię ci, dostaniesz jeszcze kiedyś po gębie od pewnego dowcipnego pana...

Dalecki puścił mimo uszu wyzywające upomnienie, skierowane najwyraźniej pod jego adresem. W pierwszej chwili nie doceniał sensu zjadliwego powiedzenia. Nagle, ni stąd, ni zowąd, przypomniał sobie pytanie Heleny: „Czy porucznik Flączek bywa u was w domu?" — Co to miało znaczyć? Te zagadkowe niedomówienia, to łączenie jego osoby z por. Flączkiem, znanym Don Juanem, zastanowiły go. Gorąca fala krwi uderzyła mu do mózgu; jak prąd elektryczny, poraziła go myśl i wzniecila podejrzenie, że może Zofja... Flączek...

I kto wie, coby wynikło, gdyby nie interwencja Rucińskiego, który w tej chwili odciągnął Daleckiego na bok pod pozorem, że ma mu coś ważnego do powiedzenia. Skutkiem tego nietaktowne wyrwanie się Wrębala minęło bez następstw. Ale grot podejrzenia utkwił w głowie Daleckiego.

O północy skończyło się pijaństwo i towarzystwo wyszło na ulicę.

Dalecki nie chciał, nie mógł iść do domu. Usiadł na ławce w alei i rozmyślał. Wiosenna noc niosła w swem tchnieniu jakieś nieuchwytne, drażniące wołania wielkiej tęsknoty za światem, za życiem. Działała niepokojąco i rozstroiła do reszty rozklekotane nerwy kapitana. Czuł, że idzie jakaś bieda. Nic konkretnego jeszcze, żadnych faktów, ale intuicja wyczuwała już niewidzialne macki, które zaczęły dotykać go, by chwycić potem w straszliwy uścisk. Myśl, jak spłoszony ptak w klatce, trzepotała się bezradnie, szukając przyczyny obawy i niepokoju. Siedział skulony, oparłszy głowę na rękach. Robił wrażenie człowieka zgnębionego i nieszczęśliwego

Miarowym krokiem przeszła obok zmiana warty. Dwukrotnie, tuż-tuż, przesunęła się uliczna dziewczyna, znacząco chrząkając i przybierając kuszące pozy. Dalecki nie zwracał na nic uwagi, znieruchomiał i snuł dalej niewesołe myśli.

— Ech, wyrwać się z tego bagna, machnąć się w szeroki świat, przestać być manekinem, zażyć choć na krótki czas swobody... — marzył, a równocześnie czuł, jak mu do ucha, niczem świder, wwiercał się szyderczy śmiech rzeczywistości.

— Hi, hi, hi, a obowiązki służbowe, a rodzinne? — A jak tam gotóweczka, a co z długami? — Co? W takim stanie zostawisz ją?...

Nagle wypełzła znowu natrętna myśl:

— Zofja... Flączek? — Co to ma jednak znaczyć? — wracał do pytania Heleny i słów Wrębala. Zaczął przebiegać myślą ostatni okres współżycia z żoną i szukał w jej zachowaniu się jakiegoś znaku, czegoś coby mogło dać podstawę do przypuszczeń. Niczego konkretnego nie zdołał odnaleźć.

— Częściej onduluje się, jakieś kremy, pudry, może to coś znaczy?... Tfu, do cholery! — zezłościł się nagle na siebie. — Czyś ty oszalał do reszty człowieku?

(D. c. n.).

Zmysł smaku rozróżnia tylko

Gorycz, słodycz i kwas

Prof. Renshaw, wykładający na uniwersytecie państwowym w Ohio, doszedł na podstawie badań zmysłu smaku do niezwykle ciekawych wyników, które ogłosił w towarzystwie psychologicznem w Ohio.

Zdaniem prof. Renshawa, istnieją tylko trzy bezpośrednie wrażenia smaku, a mianowicie odczuwanie słodyczy, goryczy i kwasu. Natomiast smak słony musi być wyeliminowany z rzędu właściwych smaków, ponieważ wrażenie, które uważamy za odczuwanie tego smaku, jest tylko reakcją pewnego specjalnego mechanizmu skóry, znajdującego się na wargach, na podniebieniu i na powierzchni krtani, gdzie — jak wiadomo — niema nerwów tego zmysłu. Nerwy te znajdują się wyłącznie na języku.

Prof. Renshaw stwierdził, że najlepiej smakują gorące potrawy przy temperaturze 55 stopni C., natomiast zimne potrawy przy 15 stopniach.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22, tel. 666-61. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA